

ZESZYTY JAGIELLOŃSKIE

PISMO UCZNIÓW, NAUCZYCIELI I PRZYJACIÓŁ
LO im. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIELŁY W PŁOCKU
NR 106 WRZESIEŃ 2015, PISMO UKAZUJE SIĘ OD ROKU 2000

**Międzyszkolny Klub Myśli Polskiej
w Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Jagiełły**

Prace naukowe naszego Absolwenta



U progu nowego roku szkolnego



***W 106. numerze „Zeszytów Jagiellońskich”
zamieszczamy wybrane prace naukowe Alberta Walczaka,
naszego Absolwenta (2009-2012)
i uczestnika zajęć w Międzyszkolnym Klubie Myśli Polskiej,
które powstały w ramach studiów
na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.***

***Albert jest aktualnie studentem IV roku Wydziału
Polonistyki i II roku w Instytucie Historycznym UW.***

**Polecamy również teksty Autora opublikowane w e-tygodniku
literacko-artystycznym „Pisarze.pl”**

- ***W pocie czoła***, <http://pisarze.pl/eseje/7452-albert-walczak-w-pocie-czola.html>
- ***Poprawia sen, wyglądz zmarszczki***, <http://pisarze.pl/publicystyka/9154-albert-walczak-poprawia-sen-wygladza-zmarszczki.html>



Zeszyty Jagiellońskie. Pismo Uczniów, Nauczycieli i Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Władysława Jagiełły w Płocku
Redakcja: ul. 3 Maja 4, 09 – 402 Płock; <http://www.jagiellonka.plock.pl>; (024) 364-59-20
lwjszkola@jagiellonka.plock.pl;
Opiekun merytoryczny projektu: Tomasz Zbrzezny. Opiekun zespołu: Wiesław Kopeć, wkopec1@wp.pl
Zespół redakcyjny: członkowie Międzyszkolnego Klubu Myśli Polskiej.



William Faulkner, „Wściekłość i wrzask” – analiza i interpretacja

Praca powstała na zajęciach z analizy dzieła literackiego pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Mitosek.

*Teatr wojen odkrywa tylko przed człowiekiem jego własne szaleństwo i rozpacz, a zwycięstwo jest wymysłem filozofów i głupców*¹. Powyższe słowa, choć skierowane przez ojca do jednego z synów, znakomicie odzwierciedlają sytuację całej rodziny Compsonów. Ród, który niegdyś należał do najbardziej wpływowych i szanowanych w okolicach miasteczka Jackson, pod koniec lat 20. minionego stulecia był już wyłącznie obiektem drwin i pogardy. W tym momencie zastajemy bohaterów *Wściekłości i wrzasku* Williama Faulknera, powieści z 1929 roku. Są to ludzie zagubieni w owym „teatrze wojen”, gdzie odkrywają „własne szaleństwo i rozpacz”.

Amerykański pisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla, niemal całą swoją twórczość poświęcił ukazaniu losów obywateli Południa po przegranej wojnie secesyjnej. W dziesiątkach opowiadań i powieści (wystarczy wspomnieć *Absalomie, Absalomie...*) Faulkner drobiazgowo przedstawia, jak ów konflikt wpłynął na życie mieszkańców stanów Konfederacji. Dawne Południe, z rozległymi plantacjami bawełny i setkami czarnoskórych niewolników, upadło. Wydarzenia z przeszłości, pogłębione dodatkowo rodzinnymi tragediami, spowodowały, iż Compsonowie, poza utratą dawnej pozycji, ponoszą także klęskę moralną. *Wściekłość i wrzask* opowiada o takiej właśnie rodzinie; użyjmy określenia pisarza: jest to powieść o „ostatnich” przedstawicielach jednego z rodów Południa.

William Faulkner nie uznaje jednak „tradycyjnej powieści” za odpowiednie narzędzie do opisania skomplikowanych, a zarazem tragicznych chwil z kroniki Compsonów. Faulkner, reprezentant nurtu modernistycznego, jest zafascynowany nie tylko samą historią, lecz także procesem jej opowiadania. Dlatego dla pisarza ważny staje się problem granic poznania jego bohaterów (epistemologia), ich stosunek do świata, w którym funkcjonują. Każdy z trzech pierwszoosobowych narratorów *The Sound and the Fury* inaczej postrzega te same epizody

¹ W. Faulkner, *Wściekłość i wrzask*, tłum. Jędrzej Polak, Poznań 1993, s. 85.

sprzed lat. Zarówno Benjamin, jak i Quentin oraz Jason nie są w stanie wyjść poza swój ściśle określony pogląd na minione wydarzenia. Ich osobowości, zachowanie czy podejmowane decyzje, wpływają na opowieść i czytelnik nie ma do końca pewności, jak naprawdę wyglądało życie Compsonów po konflikcie z lat 1861-1865. Pisarz sugeruje zatem, że prawda o Compsonach na zawsze pozostanie spowita mgłą tajemnicy, a spojrzenie na wydarzenia z perspektywy kogoś „z zewnątrz” (narratora trzecioosobowego), co ma miejsce w ostatniej partii książki, nie wyjaśni wszystkiego. Historia rodzinna jest opowiedziana w zaplanowany i przemyślany sposób, choć niewątpliwie następczący bardzo dużo kłopotów. To, jak odbiorca pozna wydarzenia składające się na *Wściekłość i wrzask*, z pewnością wpłynie na jego ocenę poszczególnych postaci. Możemy zapytać: czy rezygnacja z chronologicznego ukazywania dziejów rodziny, nie stanowi niepotrzebnego zabiegu, który utrudnia lekturę? Czy Faulkner, który przynosi najpierw czytelników do dnia 7 kwietnia 1928 roku, następnie cofa go o 18 lat (do roku 1910), a potem jeszcze powraca do Compsonów 6 i 8 kwietnia 1928, nie drwi z odbiorców? Odpowiedź jest negatywna. Noblista pragnie przekazać, że poza samą opowieścią, liczą się również, a może przede wszystkim, opowiadający. Autor nieprzypadkowo czyni pierwszymi narratorami psychicznie chorego, dzieciinniałego Benjamina i Quentina, który za kilka godzin popełni samobójstwo. Tym samym czytelnik, paradoksalnie lepiej, zrozumie, dlaczego upadek Compsonów jest tak dramatyczny. Dodatkowo znajduje się w podobnej sytuacji, co bohaterowie: zna zaledwie poszczególne epizody; zanika więc możliwość ukazania następstwa przyczynowo-skutkowego. Zauważmy: najpierw odbiorca ledwie „dotyka” wydarzeń (mówiąc prościej: rozumie, że stało się „coś” ważnego, co wpłynęło na życie Compsonów), a dopiero później odkrywa kolejne fragmenty historii. Po przeczytaniu monologów wewnętrznych braci, więcej się domyśla, niż wie na pewno. Jedynie dotarcie do końcowych słów powieści oraz spojrzenie do zamieszczonego przez autora dodatku pozwala na uzupełnienie osi czasu na wielu spornych odcinkach. Mimo to nadal niektóre kwestie pozostaną niepewne czy wręcz niezrozumiałe. Historia siostry Caddy determinuje spojrzenie na świat Benjamina, Quentina i Jasona, ale nie zostaje zupełnie wyjaśniona.

W tym momencie należy drobiazgowo przeanalizować poszczególne narracje. Pozwoli to zinterpretować wydarzenia i lepiej zrozumieć dzieje rodziny z miasteczka Jackson.

Jak już wspominaliśmy, Faulkner rozpoczyna *Wściekłość i wrzask* od ukazania monologu wewnętrznego Benjamina. Najmłodszy z rodzeństwa jest chory psychicznie. Oczywiście, mężczyzna nie zdaje sobie sprawy ze swojej ułomności. Z początku jedynie sam sposób myślenia (przewaga informacji implikowanej nad stematyzowaną), postrzegania

rzeczywistości przez Benjamina doprowadza czytelnika do wniosku, że bohater odstaje od reszty społeczeństwa. Dla przykładu: pierwszy z narratorów nie rozumie, czym w ogóle jest elektryczność w pokoju. Benjamin nie powie, że zgaszono lampkę i dlatego zrobiło się ciemno. W jego dedukcji *Pokój zniknął, lecz ja nie ucichłem, i pokój znowu się pojawił [...]²*. Ponadto nie do końca rozumie proces karmienia: *A później miseczka była pusta. Odeszła. [...] Miseczka wróciła³*. Stwierdzamy, że bohater myśli jak dziecko: coś jest, czegoś nie ma (nieistotne z jakiej przyczyny). Nasze przypuszczenia potwierdzają wypowiedzi innych postaci (słowa Lusterera, gdy już z poprzednich rozmów wiadomo, że Benjamin jest dorosły: *Teraz wejdź se do wody i pobaw np. i byś np. przestał mazać i ślinić⁴*), których jednak Compson w ogóle nie komentuje, nie potrafi się do nich odnieść w procesie myślenia. Niemniej określone zachowania, wydarzenia czy terminologia powodują u bohatera uruchomienie skomplikowanego procesu strumienia świadomości. Zmiana kierunku myśli sygnalizowana jest przez autora kursywą. Co ważne, powrót do antykwy niekoniecznie wiąże się z ponownym podjęciem wcześniej omawianego wątku; często jedno wspomnienie prowadzi do następnego. Skorzystanie ze strumienia świadomości przez Faulknera utrudnia rozumienie opisywanej historii. Nie dość, że noblista rozpoczął powieść niechronologicznie, od monologu zdiecinniałego mężczyzny, to określone bodźce przyczyniają się do przedstawienia czytelnikowi szeregu niepowiązanych ze sobą epizodów. Kiedy Benjamin nie może przejść przez dziurę w płocie i od swojego opiekuna dowiaduje się, że zaczął się o gwóźdź, w jego umyśle natychmiast powstaje obraz analogicznej sytuacji: *Caddy odzepiła mnie i precisnęliśmy się na drugą stronę*. Czytelnik jest wtedy zdezorientowany, stawia pożądane pytanie: kto to w ogóle jest Caddy? Rola dziewczyny w życiu rodziny Compsonów odsłaniana jest stopniowo.

Nie bez znaczenia dla zrozumienia charakteru Benjamina jest spostrzeżenie, iż idiota nie tylko nietypowo myśli o wydarzeniach, ale również, że przestrzeń czasowa, taka jak przyszłość, a zwłaszcza przeszłość i terażniejszość, nic dla niego nie znaczy (zupełnie inaczej będzie w przypadku Quetnina czy też Jasona, czym także się zajmiemy). Bohater nie rozumie, nie ma jakiegokolwiek świadomości przemijania. Benjamin tak samo przeżywa wydarzenia rzeczywiste, które rozgrywają się 8 kwietnia 1928, jak i te, które miały miejsce kilkanaście lat wcześniej. Wspomnienie Caddy doprowadza go do płaczu, co pozostaje niezrozumiałe

² Tamże, s. 55.

³ Tamże, s. 80.

⁴ Tamże, s. 30.

dla Luster, jego opiekuna (*Czemu ryczysz, powiedział Luster.*⁵). Czarnoskóry chłopiec odbiera płacz, jako objaw choroby; nie jest w stanie dostrzec żadnego bodźca, który mógłby doprowadzić do łez Benjamina (przy czym wie, że wystarczy powiedzieć imię „Caddy”, aby wpłynąć na jego zachowanie). Tak jak zaznaczyliśmy, myślenie chorego psychicznie jest znacznie bardziej skomplikowane: wspomnienie żałoby po babce prowadzi do innego wspomnienia o żałobie (słowo klucz), tym razem w domu Dilsey. Jedynie użyte imiona pozwalają stwierdzić, że te wydarzenia dzieją się w innym czasie (Luster, o czym informuje autor w dodatku, w 1928 ma 14 lat, a babka rodzeństwa Compsonów umiera znacznie wcześniej). Nie ma znaczenia, że żałoba dotyczy innych osób. Potwierdzeniem domysłów czytelnika, że narrator nie ma poczucia czasu, są jego ostatnie myśli: *A potem ciemność zamieniła się w płynne, jasne kształty, tak jak zawsze, nawet wtedy, gdy Caddy m ó w i* [podkr. Moje], *że już zasnęłam*⁶. Zastosowanie czasu teraźniejszego przez Benjamina świadczy o tym, że nie zdaje sobie do końca sprawy z odejścia siostry. Widok dziewcząt wracających ze szkoły, zawsze kojarzy się mu z powrotami Caddy. Bohater popada wtedy w rozpacz. Brak znajomej twarzy wśród koleżanek jest z jego punktu widzenia zupełnie niezrozumiałą, skoro Caddy „zawsze” wracała ze szkoły. Słowa *Nic ci z tego nie przyjdzie, że np. patrzył przez bramę, powiedział T.P. Panienska Caddy dawno gdzieś w szerokim świecie. Dawno się wydała za męża i zostawiła cie*⁷ są nie do przyjęcia. Stwierdzić należy, że odbiorcy, który pierwszy raz zmagają się ze *Wściekłością i wraskiem*, lektura monologu wewnętrznego otwierającego powieść może przysporzyć wielu problemów. Czytelnik dostaje więcej pytań niż odpowiedzi. Mimo to warto już teraz postawić pytanie o rolę Benjamina i jego relację z siostrą Caddy.

Dzień Benjamina toczy się wokół wspomnień (oczywiście w jego odczuciu nie są to wspomnienia) dotyczących Caddy. Siostra jest mu szczególnie bliska i to właśnie ona okazuje bratu najwięcej czułości spośród członków rodziny. Można pokusić się o stwierdzenie, że zastępuje chorowitą i dumną matkę, która narodziny niepełnosprawnego syna odczytała jako karę za grzechy (*Muszę dźwigać ten krzyż*⁸). Nikt inny poza Caddy nie stara się zrozumieć chorego umysłowo chłopca. Szczególnie uderza scena, kiedy matka określa syna „biednym”, a refleksja siostry jest zgoła inna, pocieszająca: *Nie jesteś biednym dzieckiem,*

⁵ Tamże, s. 20.

⁶ Tamże, s. 84.

⁷ Tamże, s. 62.

⁸ Tamże, s. 19.

*prawda. Masz swoją Caddy. Powiedz, czyż Caddy nie jest twoja*⁹. Widok starszej siostry uspokaja Benjamina, a jej słowa niosą potrzebne ukojenie. Caddy, co należy zaznaczyć, prezentuje zupełnie inną postawę niż pozostali Compsonowie. Cała atmosfera powieści jest bardzo przygnębiająca, niezależnie od tego, który z narratorów się wypowiada. W domu rodzinnym Caddy i Benjamina nie ma miejsca na choćby odrobinę uśmiechu; dominuje przygnębienie. Układ jest następujący – z jednej strony apodyktyczna matka przekonana o wyższości swojej rodziny, z drugiej ojciec stopniowo popadający w chorobę alkoholową. Prócz tego milczący Quentin i płaczkliwy Jason. Jedynie Caddy i czarnoskóra służąca Dilsey okazują empatię najmłodszemu z rodzeństwa. W tym kontekście wzrusza, z pozoru mało znacząca scena, kiedy Caddy oraz Benjamin odbywają krótki spacer tuż przed Świątami Bożego Narodzenia. Siostra dba, by chłopiec nie odmroził rąk i cierpliwie wszystko tłumaczy: *Jest zamrożony [...] Spójrz. – Wylała kawałek lodu i dotknęła nim mojej twarzy. – Lód. To znaczy, że jest zimno*¹⁰. Wspomnienia z mroźnego dnia znakomicie kontrastują z sytuacją, gdy Benjaminowi nie towarzyszy już siostra, a prosty, żeby nie powiedzieć prostacki, Luster, który tylko marzy, aby pójść na widowisko nie zaś opiekować się chorym

Nie dziwi zatem, że Benjamin przeżywa nie tyle świadomie, co raczej instynktownie zmiany związane z dorastaniem Caddy. Negatywnie reaguje na „wytworną sukienkę” siostry (co ciekawe jako pierwszy niepokój brata zrozumiał Jason), i płacze, kiedy Caddy zaczyna używać perfum. Kochająca nastolatka potrafi zrezygnować z własnej przyjemności: *Odstawiła flakon, podeszła i wzięła mnie w ramiona. – A więc o to chodzi. [...] Oczywiście, Caddy już tak nie robi. Nie robi, na pewno*¹¹. Nawet pierwsze spotkania z chłopcami nie są dla niej tak ważne, jak miłość do brata. Randka z jednym z nich, Charliem, zostaje przerwana, kiedy Caddy zauważa rozpacz Benjamina: *Nie zrobię tego – powiedziała. – Już nigdy tego nie zrobię, Benjy*¹².

Zanim przejdziemy do scharakteryzowania wypowiedzi Quentina, zwróćmy jeszcze uwagę na dwa ważne epizody, które zaistniały w toku narracji psychicznie chorego. Obie sceny można odczytać symbolicznie. W pierwszej z nich rodzeństwo zastanawia się, co dzieje się z ich chorą babką. Spośród gromady dzieci tylko Caddy wspina się na drzewo, aby zajrzeć przez okno do pokoju, gdzie leży schorowana kobieta. [Versh] *Podszedł i podsadził Caddy*

⁹ Tamże, s. 22.

¹⁰ Tamże, s. 26.

¹¹ Tamże, s. 54.

¹² Tamże, s. 59.

na drzewo pierwszej gałęzi. Wpatrywaliśmy się w jej zabłocone majtki. Potem straciliśmy ją z oczu.¹³ Na podstawie dalszych losów Caddy łatwo dojść do wniosku, że „ubłocone majtki” stanowią symbol upadku moralnego dziewczyny, która poświęcała Benjaminowi najwięcej uwagi. Złamanie nakazu ojca (wspinanie się na drzewo) postrzegamy jako początek zejścia na złą drogę. Majtki, które należy powiązać ze sferą seksualną, w dodatku ubłocone, zapowiadają rozwiązłość przedstawicielki rodu, która, jak podkreślaliśmy, niejednokrotnie wyciągała swojego brata z opresji. Wymownie brzmi dalsza myśl: *Potem straciliśmy ją z oczu*. Tak też się stało: Benjamin już nigdy nie spotkał siostry, Quentin popełnił samobójstwo, a Jason przestał darzyć ją braterskim uczuciem. Także Dilsey, choć zawsze pozostawała w dobrych relacjach z Caddy, która po latach będzie bronić jej córki przed ostatnim z rodu (Jasonem), w zaistniałej sytuacji nazywa ją „diabłem wcielonym”¹⁴.

Wreszcie zmiana imienia chorego psychicznie dziecka. Kiedy matka zdała sobie sprawę z ułomności syna, przechrzczyła chłopca z Maurego na Benjamin. Kobieta nie mogła znieść, że ktoś „gorszy” (nawet jeśli to syn) nosi imię członka jej rodziny. Tym samym czytelnik uświadamia sobie, że liczył się dla niej wyłącznie „honor” (oczywiście w specyficznym rozumieniu) własnego rodu. Imię „Benjamin” jest o tyle interesujące, że nierozzerwalnie kojarzy się z postacią znaną ze Starego Testamentu. Nawiązywanie do Biblii jest zresztą typowe w twórczości Faulknera (*Absalomie, Absalomie...* będzie najlepszym przykładem). Czytamy w Księdze Rodzaju (Rdz 35, 18): *Ona jednak, gdy życie z niej uchodziło [po porodzie], bo konała, nazwała swego syna Benoni („syn boleści mojej”); lecz ojciec dał mu imię Benjamin („syn prawicy, syn szczęścia”)*. Zaskakujące, że syn, który sprawia matce „boleść”, nosi imię oznaczające pomyślność. Otwiera się tutaj zarazem pole interpretacyjne dla odbiorcy. Czy jest to przeoczenie autora, czy też niedokładna znajomość biblijnych tekstów przez rodzinę Compsonów? A może Faulkner ironizuje w tym momencie? Z całej czwórki rodzeństwa tak naprawdę tylko Benjamin można uznać za bezgrzesznego. Za tą argumentacją przemawia też wiek Benjamin: bohater w 1928 obchodzi trzydzieste trzecie urodziny (tzw. wiek Chrystusowy). Podobnie jak Mesjasz cierpi, mimo iż jest niewinny. Ponadto nie należy zapominać, że Faulkner umieszcza wydarzenia w Wielkim Tygodniu. A skoro ósmego kwietnia wypada Wielka Niedziela (co wnioskujemy z ostatniej części powieści), tak monolog wewnętrzny Benjamin ma miejsce w Wielką

¹³ Tamże, s. 50.

¹⁴ Tamże, s. 56.

Sobotę. W dniu *oczekiwania* na Zmartwychwstanie Chrystusa. Autor jakby wiąże postać psychicznie chorego Compsona z nieustannym oczekiwaniem na powrót Caddy do domu.

Kolejnym narratorem jest Quentin Compson. Choć jego monolog wewnętrzny określimy jako zdecydowanie bardziej skomplikowany, to, w przeciwieństwie do narratora otwierającego powieść, coś już o nim wiemy. Odnosi się wrażenie, że Quentin w wypowiedzi Benjamina pojawia się rzadko. Poczucie, że przyszły student Harvardu jest człowiekiem spokojnym, wycofanym z życia, niknie, kiedy bliżej przyjrzymy się dwóm obrazom, które są związane z Caddy. Chłopiec zawsze staje w jej obronie, a przynajmniej tak mu się wydaje (widoczne podobieństwo do matki). Najpierw czyni to w szkole, a potem, kiedy dziewczynka zamoczyła sukienkę i prosi murzyńskiego służącego o pomoc w jej zdjęciu: – *Rozepnij ją, Versh – nakazała. – Ani mi się waż, Versh – powiedział Quentin*¹⁵. W końcu zdejmuje ją sama, *i nie miała nic na sobie oprócz stanika i majtek, a Quentin uderzył ją*¹⁶. Domyślamy się, że zrobił to dlatego, iż przebywali w obecności czarnoskórego. Z taką wiedzą o chłopcu przechodzimy do bezpośredniego spotkania z Quentinem.

Warto zastanowić się, kim właściwie jest Quentin, skoro jego monolog z drugiego czerwca 1910 roku przysparza tylu problemów i zamiast stopniowo rozjaśniać historię Compsonów, dodatkowo ją komplikuje. Młody student przebywał cały rok w Harvardzie, uniwersytecie należącym do północnych stanów Ameryki. Musimy wyobrazić sobie, jak wielkim przeżyciem był dla niego wyjazd. On sam, reprezentant Południa, znalazł się w miejscu zamieszkanym przez potomków tych, z którymi walczyli jego przodkowie. To tak jakby Europejczyk wychowany w kulturze zachodniej zamieszkał np. w Indiach. Zdaje sobie sprawę, że pod pewnymi względami przypomina intruza: *Zawsze wydawało mi się, że Południowiec powinien być wyczulony na obecność murzynów przy każdej okazji. Sądzilem, że tego właśnie oczekują ludzie z Północy*¹⁷. Dopiero później przekonuje się, że *najlepszym sposobem traktowania wszystkich ludzi, wszystko jedno białych czy czarnych, jest branie ich takimi, za jakich się uważają, a następnie zostawienie ich w spokoju*¹⁸. Quentin przeżywa konflikt wewnętrzny. Cała tradycja Południa, jego własnej rodziny, musi zostać ponownie przeanalizowana. Zgodnie z zasadami, które wyniósł z domu, z tym co widział w dzieciństwie w pobliskim Jackson, powinien traktować Murzynów i ubogie rodziny, z wyższością. Przecież to jego pradziadowie byli pierwszymi założycielami tego państwa.

¹⁵ Tamże, s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 31.

¹⁷ Także, s. 94.

¹⁸ Tamże, s. 95.

Poza tym okres studiów, zgodnie z oczekiwaniami powinien być okresem odejścia od tych „znieawidzonych czarnych”. Jednak *pewien poranek [...] uświadomił mi, że naprawdę tęsknię za Roskusem i Dilsey, i innymi*¹⁹. Uświadamiamy sobie problem Quentina. Podczas roku akademickiego przekonuje się, że sytuacja społeczna po przegranej przez Południe wojnie secesyjnej diametralnie się zmieniła; to on nie potrafi czy też nie może zapomnieć o ideałach swoich przodków. Quentin po prostu przegrał. Jego uczucia wobec czarnoskórych momentami są na granicy sprzeczności. Na pewno czuje gorycz z poniesionej porażki. Wraz z kolegą ze studiów, Shrevem, obserwują paradę żołnierzy, wśród których znajduje się Murzyn: – *Masz ci los. Spójrz tylko, co twój dziadzius zrobił temu biednemu, staremu czarnuchowi. – I owszem – odparłem. Obecnie może spędzać dzień po dniu, maszerując w defiladach. Gdyby nie mój dziadzius, tyrałby jak biali*²⁰. Dokonuje interesującego i chyba trafnego spostrzeżenia. Zauważa, iż została naruszona dotychczasowa hierarchia i istnieje niebezpieczeństwo, że dotychczasowi pokrzywdzeni będą wykorzystywać zaistniałą sytuację. Pomimo tej niechęci spotyka się z czarnoskórym mężczyzną, któremu przypatrywał się wraz z przyjacielem: *Nagle wyciągnąłem rękę i uścisnęliśmy sobie dłonie [...] – Jesteś równym facetem, Diakon [mówi Quentin]. Mam nadzieję... Pomogłeś wielu chłopakom tu i tam*²¹. Czyżby Quentin postępował wbrew sobie? Rękę wyciągnął „nagle”, a same słowa podziękowania brzmią dosyć nieskładnie, zupełnie jakby Quentin wstydził się tego, co mówi.

Niestety, tragedia Quentina nie ogranicza się wyłącznie do stosunku wobec historii i zmian, jakie zaszły w amerykańskim społeczeństwie. Pojęcia honoru i dumy dotyczą nie tylko całego Południa, ale również najbliższej rodziny. Zgodnie z tym, co napisaliśmy na początku, trzej bracia pozostają w niewerbalnym dialogu z siostrą. Podobnie jak Benjamin, tak i Quentin darzył Caddy szczególnym uczuciem; wykraczającym poza typowe relacje brat-siostra. W przeciwieństwie do najmłodszego z braci rozumiał, że Caddy już nie wróci. Siostra, którą chciał się opiekować, wyszła za męża, w dodatku za mężczyznę, który nie odpowiadał Quentinowi. Oczywiście bohater nie mówi czy raczej nie myśli o tym wprost. O ile nieskładną wypowiedź Benjamin można tłumaczyć chorobą umysłową, o tyle Quentin nie potrafi zapomnieć o wydarzeniach z przeszłości. Nękają go obrazy, których nie potrafi wyrzucić z pamięci. Żyje epizodami sprzed lat czy ostatnich miesięcy (ślub Caddy odbył się w kwietniu) i dlatego popełnia samobójstwo. Wspomnienia powracają nagle, w wielu przypadkowych sytuacjach (tutaj także Faulkner stosuje kursywę dla zaznaczenia zmian

¹⁹ Także, s. 95.

²⁰ Tamże, s. 91.

²¹ Tamże, s. 108.

czasowych). Innymi słowy: Quentin jest determinowany przez przeszłość; decyzje sprzed lat nie pozwalają studentowi normalnie funkcjonować. Co więcej, młody Compson doskonale to rozumie. Rozważania nad upływem czasu stają się jego obsesją. Nieprzypadkowe jest zdanie rozpoczynające monolog Quentina. Jego pierwsze myśli, tuż po przebudzeniu, związane są z refleksjami na temat czasu. Zegar подарowany przez ojca, który należał wcześniej do dziadka, uczestnika wojny secesyjnej, stanowi jednocześnie dar i przekleństwo. Ojciec młodzieńca informuje syna: *przekazuję ci cmentarz wszystkich nadziei i pragnień [...] Wręczam ci go nie po to, byś zważał na czas, lecz po to, abyś był w stanie zapomnieć o nim niekiedy na chwilę i nie marnował sił, próbując go prześcignąć*²². Quentin ponosi porażkę. Co chwila słyszy bijące dzwony miejskich zegarów, potrafi sprecyzować dokładnie godzinę bez patrzenia na wskazówki, a „walka” z przeciwnikiem (upływającym czasem) zostaje zakończona niepowodzeniem. W pierwszej kolejności stara się uniknąć konfrontacji: *[...] dotknąłem zegarka, który odwróciłem tarczą na dół i wróciłem do łóżka* [według psychologów łóżko to jedno z tych miejsc, gdzie człowiek w depresji uzyskuje złudzenie bezpieczeństwa – dop. mój]. *Lecz cień okiennicy ciągle padał na zasłonę, a ja nauczyłem się określać wedle niego czas niemal co do minuty [...]*²³. Do rangi symbolu urasta moment, kiedy Quentin niszczy zegarek, a ten mimo wszystko dalej działa: *Rozbiłem kryształową szybkę o róg serwantki, chwytając ręką kawałki szkła, które umieściłem w popielniczce, następnie wykręciłem wskazówki i położyłem obok szkła*²⁴. Sposób opowiadania o zniszczeniu zegarka jest przejmujący. Postępowanie sprawia wrażenie zaplanowanego, nie kończy się na rozbiciu, „zamordowaniu” czasu, lecz następują kolejne czynności opisywane wolno, z jakąś nutą satysfakcji. Quentin, jakby „pastwi się” nad zegarkiem: szkło umieszcza w popielniczce (p r z y p a l a j e), a wskazówki w y k r ę c a (torturuje je jak męczono jeńców). Mimo to rywal się nie poddaje – *Zegarek ciągle tykał*²⁵ i zadaje skuteczne ciosy: *Na tarczy była czerwona smuga. Gdy ją ujrzałem, poczułem pieczenie kciuka*²⁶. W przypadku Quentina czas nie leczy ran, lecz czyni je bardziej bolesnymi. Pójście do zegarmistrza, czyli chęć „naprawy” czasu, czytelnik także odczytuje symbolicznie. Na pytanie Quentina, który z czasomierzy działa prawidłowo, sprzedawca odpowiada: *Żaden. Lecz nikt ich nie nastawiał i nie nakręcał*²⁷. Niby zwykła odpowiedź, a w szerszym kontekście nabiera

²² Tamże, s. 85.

²³ Tamże, s. 86.

²⁴ Tamże, s. 89.

²⁵ Tamże, s. 89.

²⁶ Tamże, s. 89.

²⁷ Tamże, s. 93.

głębszego znaczenia. Nawet ostatnie chwile, przed samobójstwem, nie przynoszą bohaterowi tak upragnionego spokoju (*Rana znowu zaczęła piec [...]*)²⁸. Do końca żyje ze świadomością upływającego czasu: *Jeszcze chwila. A potem nie będę. Najspokojniejsze słowa. Słowa przepelnione spokojem. Non fui. Sum. Fui. Nom sum.*²⁹ Myśl celowo wypowiedziana po łacinie (co tłumaczymy jako: „Nie byłem. Jestem. Byłem. Nie jestem”) nadaje samobójstwu bohatera pewnej rangi, dokonana zostaje heroizacja czynu. Samobójstwo można przecież uważać za ucieczkę przed problemem. Quentin podsumował tym samym swoje życie. Odrzuca refleksję, że żył chwilą bieżącą, a przeszłość nic nie znaczyła (*Non fui. Sum.*). Quentin egzystuje w przeszłości, to terażniejszość nie istniała (*Fui. Nom sum.*). Poczyńmy jeszcze uwagę, że odbiorca lektury do końca nie zdaje sobie sprawy, iż Quentin zamierza się zabić. Opiera się to raczej na jego domysłach, wypływających z przesłanek, że student przygotowuje dwa listy, ubiera się w nowy garnitur, a wreszcie myje zęby i sprawdza czy wziął kapelusz. Wcześniej jednak bohater daje upust myślom, pozwala sobie na dygresje. Faulkner korzysta ze strumienia świadomości w najciekawszym wydaniu. Całkowicie rezygnuje ze znaków przystankowych, interpunkcji, czy ortografii (małe litery w nazwach własnych). Noblista pokazuje, że Quentin nie chce się zatrzymać, w jego umyśle panuje chaos, jest wewnętrznie rozbity. Brakiem zasad interpunkcyjnych Faulkner prawdopodobnie pokazuje, że bohater, choć nie może uwolnić się od przeszłości, to jednocześnie chce przebrnąć jak najszybciej przez ów natłok myśli i przeżyć. Niektóre refleksje są dla Quentina na tyle dołujące, że choć wie, o czym w tej chwili myśli, nie wypowiada tego do końca; nie jest w stanie nadać wszystkiemu odpowiedniego kształtu: *a co będzie jeśli za tydzień lub za miesiąc zdam sobie sprawę że tam [nowy wątek] a on wtedy [nowy wątek] przypomnisz sobie że marzeniem twojej matki było abyś poszedł do harvardu [...]*³⁰.

Dłuższe rozważania o postrzeganiu przez Quentina przeszłości są nam niezbędne, aby lepiej zrozumieć stan, w jakim znajdował się pod koniec życia. Niemniej ważny będzie stosunek Quentina do siostry, o którym już wspomnieliśmy. Ktoś tak niezmiernie bliski jak siostra określa porządek życia Quentina. Bohater posuwa się do spoglądania na innych przez pryzmat „posiadania siostry”. Dotyczy to nie tylko jego przyjaciół (*Czy kiedykolwiek miałeś siostrę? Miałaś? Miałaś?*)³¹ – pyta Shreve’a), ale i św. Franciszka (*który Śmierć nazywał*

²⁸ Tamże, s. 174.

²⁹ Tamże, s. 176.

³⁰ Tamże, s. 180.

³¹ Tamże, s. 86.

*Siostrzyczką, i nigdy nie miał siostry*³²) oraz Chrystusa (*Że Chrystus nie został ukrzyżowany [...] Że nie miał siostry*³³). Samobójca chciał w swoim mniemaniu „uchronić” bliską osobę przed „wrzaskliwym światem”³⁴. To specyficznie rozumiane „bezpieczeństwo” Caddy stało się jego obsesją. Również sposób budowy monologu wewnętrznego odzwierciedla to spostrzeżenie. Podobnie jak myśli o czasie, tak i wspomnienia o Caddy nękają go w ostatnim dniu życia. Chociaż pojawiają się wydarzenia zaprezentowane zaledwie fragmentarycznie; pojedyncze sceny, obrazy (np. kilkakrotnie mówi się o latarni ulicznej), to wiele epizodów powraca w całej okazałości. Mówimy tutaj przede wszystkim o rozmowach, jakie Quentin odbywał z ojcem, Herbertem czy samą Caddy. Są one ukazane w zasadzie w całości, lecz panuje w nich pewien nieporządek. Faulkner ponownie zaniechał interpunkcji, dodatkowo zaś kwestie dialogowe nie zostały wydzielone za pomocą myślników. Wydaje się, że dzięki temu autor ukazuje stan emocjonalny, w jakim znajdował się Quentin. Rozmowa, która nie jest oznaczona żadnymi znakami przystankowymi (w dodatku przytacza się jedynie same wypowiedzi bez komentarzy), odczytana zostaje przez odbiorcę powieści, niemal jak odbijające się w głowie Quentina echo. Wiele słów nieustannie się powtarza; Quentin wręcz nadużywa imienia siostry: *Caddy ten łajdak ten łajdak Caddy*³⁵.

Quentin, o czym już wspominaliśmy, reprezentuje mentalność ludzi dawnego Południa, ich zasady i idee. Dlatego, kiedy dowiaduje się, że siostra straciła dziewictwo z „łajdakiem”, decyduje się na kłamstwo: *Powiedziałem, popełniłem kazirodztwo, Ojciec powiedziałem*³⁶. I dalej: *Popełniłem kazirodztwo powiedziałem Ojciec to byłem ja a nie Dalton Ames*³⁷ (zwróćmy uwagę, że w następnej wypowiedzi brakuje już znaków interpunkcyjnych – Quentin traci nad sobą panowanie). Co ważne odbiorca dzieła z początku nie wie, iż młody Compson oszukał ojca. Znowu jest skazany na niedomówienia i własne domysły. Warto prześledzić, jak czytelnik dochodzi wreszcie do zwątpienia w prawdomówność Quentina. W rozmowie z siostrą, kiedy Caddy mówi, że musi wyjść za kogoś ponieważ jest w ciąży, Quentin pyta: *Czy było ich bardzo wielu Caddy* i otrzymuje odpowiedź: *Nie wiem zbyt wielu czy będziesz opiekował się Benjym i Ojcem*³⁸. Uzyskujemy wtedy pewność, że siostra żyła

³² Tamże, s. 86.

³³ Tamże, s. 86.

³⁴ Zob. tamże, s. 179.

³⁵ Tamże, s. 127.

³⁶ Tamże, s. 86.

³⁷ Tamże, s. 88.

³⁸ Tamże, s. 122.

w nierządzie (a opisywane wcześniej „brudne majtki” nabierają wtedy rangi symbolicznej), a jednocześnie troszczyła się o Benjamin (dzięki temu patrzymy nieco inaczej na monolog chorego brata). Później pojawia się informacja o uderzeniu Caddy, gdyż *pozwoliła zrobić to jakiemuś przekłętemu zarozumialcowi z miasta [...]*³⁹. Inna z przytoczonych rozmów dotyczy właśnie sfery seksualnej: *Biedny Quentinie nigdy tego nie zrobiłeś prawda powiem ci jak to było*⁴⁰ [podkr. Moje]. Nie jest powiedziane wprost, że Quentin najprawdopodobniej nie potrafi zrealizować się seksualnie. Świadczą o tym powyższe słowa oraz następująca wymiana zdań: *nigdy tego nie robiłeś prawda / czego nie robiłem czego / tego co ja tego co zrobiłam / ależ tak wiele razy z wieloma dziewczynami / a potem płakałem [...]*⁴¹. Mimo tej dwuznacznej sugestii, która płynie z rozmów, to przede wszystkim honor Compsonów jest dla Quentina najważniejszy. Dostrzeżmy, że pierwszym wspomnieniem, które przypomina się Quentinowi po przebudzeniu jest właśnie informacja o ślubie: *Państwo Jasonowie Richmond Compson mają zaszczyt oznajmić o ślubie*⁴². Howard stanowi nieodpowiednią partię dla córki z zasłużonego rodu: *Kłamca i kanalia Caddy wyrzucono go z klubu za karciane oszustwa był bojkotowany złapano go na oszukiwaniu podczas egzaminów semestralnych i wyrzucono z uczelni*⁴³. Poza tym Quentin jest zbyt dumny, aby przyjąć pomoc od bogatego Howarda (*Niech szlag trafi twoje pieniądze*⁴⁴) – Compson, potomek trzech dziadków-generalów Armii Konfederacji, nie może zawdzięczać czegokolwiek „kłamcy i kanalii”.

Samobójcę nęka ją myśl, że jego siostra mogła w ogóle zakochać się w kimś tak prymitywnym. To jest niemalże nieprawdopodobne. Łatwiej zniósłby myśl o gwałcie niż o tym, że pożycie seksualne odbyło się za obopólną zgodą: *czy w takim razie kazał ci kazał ci to zrobić niech więc był silniejszy od ciebie [...] nienawidzisz go prawda prawda*. Quentin gotów jest pójść do piekła, lecz jedynie w towarzystwie siostry. Daltona Amesa nie zabija, gdyż obawia się, że wtedy w czeluściach piekielnych znaleźliby się w trójkę: *Gdyby chodziło tylko o piekło; gdyby chodziło tylko o to. [...] I nie było tam nikogo więcej tylko ona i ja. [...] Daltona Amesa, Daltona Amesa. Kiedy złożył pistolet w mojej dłoni, ja nie zrobiłem. Właśnie dlatego nie zrobiłem. Wtedy on byłby tam i ona, i ja*⁴⁵. Pragnienie „ochrony” Caddy jest

³⁹ Tamże, s. 139.

⁴⁰ Tamże, s. 153.

⁴¹ Tamże, s. 155.

⁴² Tamże, s. 86.

⁴³ Tamże, s. 129.

⁴⁴ Tamże, s. 117.

⁴⁵ Tamże, s. 88.

tak silne, że gotów byłby spędzić całą wieczność w piekle, byle sprawować nad nią pieczę. Potwierdza to trzecioosobowy narrator, który w dodatku na końcu powieści z nutą ironii pisze o Quentinie: *Który kochał nie tyle ciało swojej siostry, co pewną ideę honoru Compsonów [...] Kochał nie tyle samą ideę kazirodstwa, którego nie mógłby popełnić, lecz jakieś kalwinistyczne wyobrażenie o wieczystej za nie pokucie [...]*⁴⁶.

Quentin wbrew wszystkiemu nie jest złym człowiekiem. To postać raczej tragiczna niż budząca niechęć czytelnika. Kieruje się swoim systemem wartości, pewnie budzącym dezaprobatę wielu, niemniej motywacje jego działań mogą być zrozumiałe. Uznał, że jego zadaniem jest ochrona Caddy, a mówiąc metaforycznie, chce sprowadzić siostrę ponownie do domu. Odzwierciedla to także epizod z małą Włoszką, którą spotyka w dniu samobójstwa. Nazywa ją siostrą i próbuje pomóc właśnie w odnalezieniu drogi do domu. Kiedy mówi *Chodź, siostró*⁴⁷, rozumiemy, że słowa te najchętniej skierowałby do Caddy, ale to niestety nie jest możliwe. Po raz kolejny, już ostatni raz w życiu, ponosi klęskę. Nie pozostaje mu nic innego jak śmiech: *Lecz moje gardło nie chciało przestać się śmiać, to było jak rzyganie po opróżnieniu żołądka*⁴⁸.

Wreszcie trzeci z braci, zapewne ku wielkiej uldze odbiorców *Wściekłości i wrzasku*, wypowiada mało skomplikowany monolog wewnętrzny, który czyta się zupełnie inaczej niż przesłania Benjamina i Quentina. Jason to człowiek bardzo prosty, bezpośredni w osądach. Udowadnia to już w pierwszym akapicie monologu: *Żyje jak suka i zdechnie jak suka, tak właśnie mówie. [...] Mówie, że powinna być teraz tu na dole w kuchni, zamiast u siebie w sypialni, gdzie pacykuje se twarz szminką [...]*⁴⁹. Zresztą sam sposób wypowiedzi („mówie”, „se”) pośrednio świadczy o jego charakterze, może nawet prostactwie. Dowcipną wypowiedź czytamy o nim w dodatku: *Pierwszy trzeźwo myślący Compson [...] Logiczny, racjonalny i opanowany, miał także cechy filozofa starej szkoły stoickiej*⁵⁰. Wyrażna drwina z Jasona jest w pełni uzasadniona. Te pochlebstwa („logiczny, racjonalny i opanowany”) mogą zostać przyjęte bez cienia wątpliwości wyłącznie przez osobników podobnych do Jasona. Sam zainteresowany nie widzi w swojej postawie nic hańbiącego. Jest przekonany o słuszności swego postępowania i jedynie ktoś z zewnątrz (czytelnik) samoocenę bohatera odczytuje z pobłażliwym uśmiechem: *Za bardzo szanuje swoich bliźnich, żeby móc tak postępować. Ja jestem mężczyzną, potrafię wiele znieść, tym bardziej, że to moja rodzina*

⁴⁶ Tamże, s. 322.

⁴⁷ Tamże, s. 136.

⁴⁸ Tamże, s. 145.

⁴⁹ Tamże, s. 182.

⁵⁰ Tamże, s. 329.

[...] ⁵¹. W rzeczywistości jedyne na czym mu zależy, to aby *móc zjeść i przespać się bez gromady bab jęczących i płaczących po domu* ⁵². Widzimy tutaj pewną tragedię Jasona. Nie można go winić przecież za sposób myślenia i pojmowania rzeczywistości; tak został wychowany. Ponadto w przeszłości mąż Caddy obiecał Compsonowi prestiżową posadę w banku. Oczywiście Jason pracy nie otrzymał i od tej pory pozostaje w konflikcie z Caddy.

W odróżnieniu od Benjamina i Quentina, Jason nie darzy siostry żadnymi uczuciami (co budzi w nas zaskoczenie). Uważa, że z jej winy stracił szansę na dobrze płatną pracę. Tym też usprawiedliwia okradania córki Caddy – Quentina (nastolatka nosi imię po swoim wuju) z pieniędzy, które przesyła jej matka. Co więcej, nie czuje wyrzutów sumienia, gdy oszukuje siostrę. Warto zauważyć, że Caddy w rozmowie z Jasonem zachowuje się jak ukochany brat, tuż przed samobójstwem. Zaczyna się śmiać i tak jak student z Harvardu osiemnaście lat wcześniej, nie może przestać: [...] *potem zaczęła się śmiać, a jednocześnie starała się opanować*. – *Nie ja nie mam nic do stracenia* ⁵³. Znamienne, że dopiero teraz Caddy została na dłuższy czas dopuszczona przez autora do głosu (aczkolwiek cały czas patrzymy na nią przez pryzmat Jasona). Wnikliwy czytelnik zastanowi się także czy James nie jest mylnie przekonany, iż jego rodzeństwo faktycznie dopuściło się kazirodztwa. James rozmawia z matką na temat Quentina: *Gdybym tylko przypuszczała, że coś takiego jest możliwe* [...] ⁵⁴. Nie mamy pewności, co ma na myśli matka, mówiąc „coś takiego”. Dodatkowe wątpliwości wprowadza sam Jason słowami *Jest zbyt podobna do nich dwojga, aby można było w to wątpić* ⁵⁵. Zrozumiała, że pierwszą myślą odbiorcy jest, iż Jamesowi chodzi o kazirodztwo. Wskazywałoby na to też, że odpowiedzią matki są słowa: *Nie zniosę tego* ⁵⁶. Niemniej równie prawdopodobne jest, iż ma na myśli kogoś zupełnie innego albo po prostu drażni matkę.

Rzeczą charakterystyczną dla monologu wewnętrznego Jamesa jest, że nie zostaje on wzbogacony o strumień świadomości. Brakuje w wypowiedzi Compsona niespodziewanych zmian czasowych, obecnych zarówno u Benjamina, jak i Quentina (kursywa się nie pojawia). Inaczej mówiąc: Jason nie jest zanurzony w przeszłości, jak Quentin, a tym bardziej nie cierpi na brak świadomości upływu czasu (co było charakterystyczne dla Benjamina). Jak przystało na człowieka prostego James żyje chwilą bieżącą, funkcjonuje w niej. Spotkanie z siostrą

⁵¹ Tamże, s. 246.

⁵² Tamże, s. 220.

⁵³ Tamże, s. 210.

⁵⁴ Tamże, s. 260.

⁵⁵ Tamże, s. 261.

⁵⁶ Tamże, s. 261.

nie oznacza bolesnego powrotu do dzieciństwa. Ten okres już się skończył i nie ma powodu, aby wracać do epizodów z dawnych lat. Bohater kieruje się emocjami, a nie sentymentem. Zauważamy, że gdyby nie bodźce zewnętrzne, ciężar dawnych wydarzeń w ogóle nie dotyczyłby Compsona. Dopiero kiedy jest wolny od pracy i zapala fajkę, to budzą się w nim jakieś wspomnienia (przy tym zastanawia się dlaczego Compsonowie t e r a z są tacy, a nie inni): *Nie, trzeba było czekać, aż ucieknie i pogoni ulicą za małą dziewczynką na oczach jej własnego ojca*⁵⁷. Niemniej nie jest to nadal strumień świadomości; wspomnienia pozostają pod całkowitą kontrolą postaci.

Czytelnik, który dochodzi do czwartej części powieści (*8 kwietnia 1928 roku*) może poczuć się nieco zdezorientowany. Choć przywykł do zmian narratorów pierwszoosobowych, teraz Faulkner decyduje się na przekazanie dalszej historii już z perspektywy trzecioosobowego narratora. Można powiedzieć, że dochodzi jakby do uspokojenia, wręcz pewnego wyciszenia w tonie narracji. Poprzedni opowiadający odnosili się do wydarzeń niezwykle emocjonalnie, żaden z nich nie potrafiłby rozpocząć wypowiedzi tak, jak robi to narrator ostatniej części powieści: *Świt tego dnia wstawał ponury i chłodny [...]*⁵⁸. To całkowicie zmienia nastawienie czytelnika. Narrator stara się wyprowadzić odbiorcę z tytułowego wrzasku. Wraz z nim śledzimy poczynania służącej Compsonów – czarnoskórej Dilsey, a następnie Jasona. Faulkner dokonuje tego zabiegu z pełną świadomością. Postać Dilsey, która pracowała u rodziny Caddy od kilkadziesiąt lat, spaja swoją personą dotychczasowe wydarzenia: *Widziałam pierwszych i ostatnich – odezwała się nagle, patrząc na zimną kuchnię. – Widziałam pierwszych i ostatnich*⁵⁹.

Nie bez znaczenia akcja rozgrywa się 8 kwietnia, w Wielką Niedzielę, Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Dilsey, osoba głęboko wierząca, wybiera się do kościoła, towarzyszy jej Benjamin. Kazanie pastora jest bardzo sugestywne; zebrani żywo reagują na wezwania kapłana. Zastanawiające są jedne z ostatnich słów przemówienia czarnoskórego mężczyzny: *Widze zmartwychwstanie i światłość. Umarłym [Jezus] po to, by te co widzom i wierzom, nigdy nie zaznały śmierci. [...] słysze głos złotych tromb niosących chwałę Pana, i tych co wstajom z martwych albowiem posiadli krew i pamięć Baranka!*⁶⁰ Pouczenie należy zapewne odnieść do dziejów rodziny. Wstaną ci, którzy posiadli „krew i pamięć Baranka”. Czyż nie są są nimi obecni w świątyni Benjamin i Dilsey? Ich reakcja na słowa jest znacząca:

⁵⁷ Tamże, s. 261.

⁵⁸ Tamże, s. 263.

⁵⁹ Tamże, s. 297.

⁶⁰ Tamże, s. 293.

[...] Ben, szczęśliwy wpatrywał się w to wszystko swoim słodkim, błękitnym spojrzeniem. Dilsey, sztywna i wyprostowana, siedziała obok niego, płacząc cicho i niezdarnie, wspominając całą duszą krew i pamięć Baranka⁶¹. Dzięki nim, mimo że są słabi i niedoceniani, dom Compsonów nadal istnieje. Po tych rozważaniach ostatnie słowa Dilsey, jakie usłyszy czytelnik, nabierają metaforycznego sensu: – *Możeta jeść* – powiedziała [Dilsey]. – *Jason nie przyszedł. Z kolei słowa zamykające powieść, wszystko na swoim miejscu*⁶², przepełnione gorzką ironią, są boleśnie prawdziwe. U Compsonów nie może być inaczej.

Pewnym podsumowaniem wątków nakreślonych w czterech częściach powieści jest dodatek, gdzie przedstawiono pokrótce dzieje rodziny Compsonów od 1699 do aż 1945 roku. Tak duża rozpiętość czasowa podkreśla z jak niezwykłą rodziną mieliśmy styczność. Lepiej też rozumiemy, dlaczego ich upadek jest aż tak bolesny i trudny do zaakceptowania. Interesujące, że dodatek poza rolą porządkującą wydarzenia (podobnie było w przypadku *Absalomie, Absalomie...*), pełni również inne, znacznie ważniejsze funkcje. Dodatek stanowi integralną część dzieła i nie można przejść obok niego obojętnie. Jak już stwierdziliśmy przy okazji charakterystyki bohaterów *Wściekłości i wrzasku*, trzecioosobowy narrator pozwala sobie na komentarze, często złośliwe i ironiczne w stosunku do nakreślonych postaci. Są one bardzo krótkie, a jednocześnie dobitne. W wielu przypadkach zostają potwierdzone też domysły czytelnika, które powstawały w trakcie lektury (np. jednoznacznie mówi się, że Quentin nie mógłby popełnić kazirodztwa i jak córka Caddy znalazła się u rodziny swojej matki). Poza tym narrator wybiega w przyszłość i przedstawia dalsze losy rodzeństwa. Nie tylko uzyskujemy pewność, że Quentin popełnił samobójstwo, lecz także wiemy, co dalej stało się z Caddy oraz Jasonem.

Wart komentarza jest zresztą sam sposób konstruowania dodatku. Istnieje wyraźny podział na kilka pomniejszych grup bohaterów. Autor zaznacza je krótkimi, ale zwracającymi uwagę określeniami, jak np. *Ci byli spośród Compsonów*⁶³ oraz *I ci*⁶⁴ w odniesieniu do Caddy i jej rodzeństwa. Z jednej strony występują opisy bohaterów w tonie dość żartobliwym czy, jak powiedzieliśmy, ironicznym, ale z drugiej pojawiają się krótkie zdania podkreślające dramatyczne losów Compsonów. *Ostatnia*⁶⁵ – w odniesieniu do córki Caddy brzmi to naprawdę przygnębiająco i potwierdza, że skończył się czas tak wielkiego niegdyś rodu.

⁶¹ Tamże, s. 293.

⁶² Tamże, s. 315.

⁶³ Tamże, s. 317.

⁶⁴ Tamże, s. 322.

⁶⁵ Tamże, s. 332.

Osobno wyodrębniono Murzynów, spośród których jako ostatnią wymieniono służącą Dilsey. Jest to zarazem jedyna postać, co należy podkreślić, przy której narrator powstrzymał się od oceny. Brakuje śmiałości do sporządzenia opisu osoby, która niezależnie od kolejnych wydarzeń, postępuje ze wszystkich najwłaściwiej. Samo imię „Dilsey” jest wystarczająco wymowne. Słowa wieńczące dodatek, *Ci przetrwali*⁶⁶, choć brzmią dosyć tajemniczo (co też tworzy odpowiednią atmosferę niepokoju czy nawet grozy), są dosyć jasne. Odczytujemy z nich pewną ponurą satysfakcję: uratowali się ci, którzy byli na samym dole drabiny społecznej.

Na koniec musimy zwrócić uwagę na tytuł powieści – *Wściekłość i wrzask* (*The Sound and the Fury*). Są to słowa wyjęte ze słynnego monologu Makbeta: *życie jest [...] powieścią idioty / Głośną, wrzaskliwą* [w oryg. „sound and fury”], *a nic nie znaczącą*⁶⁷. Rodzeństwu Compsonów nie pozostaje w zasadzie nic innego poza „wściekłością” i „wrzaskiem”. Tytuł stanowi dość pesymistyczne podsumowanie sytuacji, w jakiej znaleźli się Compsonowie. Stracili wszystko; dawną dumę, honor, godność. Każdy z bohaterów ponosi klęskę i jest bezsilny. Może jedynie wyrzeshzcze swoją niepomaganą wściekłość, ale nic poza tym.

Wściekłość i wrzask to trudna lektura. Reprezentant literatury modernistycznej, William Faulkner, nie potraktował ulgowo swoich czytelników. Dzieło, na które składają się trzy monologi wewnętrzne: chorego psychicznie Benjamina, samobójcy Quentina oraz Jasona, który nie potrafił sprostać swoim obowiązkom, przysparza odbiorcy szereg problemów. Lektura musi być uważna, liczy się każde słowo, a i tak nie wszystko staje się jasne. Faulkner zaskakuje nie tylko formą; problemy bohaterów *The Sound and the Fury* są niezwykle skomplikowane. Wahamy się z oceną; o żadnej z postaci nie można wydać równoznacznego osądu. Rodzinę Compsonów spotyka szereg nieszczęść i wydaje się, że pod pewnym względem najwłaściwiej wypowiada się o nich, ludziach Południa, jeden z Murzynów: *To porzondne ludzie. Ale nie da się z nimi żyć*⁶⁸.

Albert Walczak w Internecie:

W pocie czoła

<http://pisarze.pl/eseje/7452-albert-walczak-w-pocie-czola.html>

Mariusz Max Kolonko, Odkrywanie Ameryki

<http://pisarze.pl/recenzje/7348-albert-walczak-mariusz-max-kolonko-odkrywanie-ameryki.html>

Haruki Murakami, Bezbarwny Tsukuru Tazaki

<http://pisarze.pl/recenzje/7490-albert-walczak-haruki-murakami-bezbarwny-tsukuru-tazaki.html>

Poprawia sen, wygląda zmarszczki

<http://pisarze.pl/publicystyka/9154-albert-walczak-poprawia-sen-wygladza-zmarszczki.html>

⁶⁶ Tamże, s. 334.

⁶⁷ W. Szekspir, *Makbet*, tłum. J. Paszkowski, Kraków 2009, s. 101.

⁶⁸ W. Faulkner, dz. cyt., s. 107.

Albert Walczak



Literackie echa polemik religijnych wieku XVI w Polsce (na wybranych przykładach)

Praca powstała na zajęciach z historii literatury staropolskiej i oświecenia pod kierunkiem dr. Radosława Rusnaka.

Dyskusje teologiczne, które toczyły się w XVI stuleciu w niemal całej Europie, dotarły również do prężnie rozwijającej się Polski złotego wieku. Polemiki religijne miały zdecydowany wpływ na rozwój literatury polskiej. Manfred Kridl wymienia reformację jako jeden z trzech czynników (obok ruchu politycznego szlachty i humanizmu), który stanowił o rozwoju życia umysłowego w Rzeczpospolitej¹. Ponadto, jak pisał wcześniej Ignacy Chrzanowski, *reformacja była czynnikiem unarodowienia literatury [...] najpotężniejszym*². Twórcy, pragnąc dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, zaczęli rezygnować z łaciny na rzecz języka polskiego. Można zatem stwierdzić, że burzliwe debaty, które przyniosły Europie szereg wystąpień nawet o charakterze zbrojnym (wymieńmy chociażby wojnę chłopską w Niemczech w latach 1524-1525 czy słynną noc św. Bartłomieja we Francji), w Polsce dały efekt zdecydowanie inny. Spory teologiczne pozostały nie bez znaczenia dla kultury polskiej, czego dowodem są wybitne dzieła powstałe w wyniku owych dysput.

Zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych przykładów literackich, należy zaznaczyć, że reformacja, a później kontrreformacja, stanowiły dla wielu publicystów szesnastego stulecia przede wszystkim pretekst do rozważenia spraw nie tylko teologicznych, lecz również państwowych. Chociaż sam temat pracy, jak i jej rozmiary, pozwolą nam poruszyć wyłącznie aspekt religijny, to jednak niekiedy nie sposób uniknąć rozważań z zakresu problematyki politycznej. W końcu katolicycy polemicy nierozzerwalnie wiązali sprawy państwowe z kwestiami religijnymi.

Sprzeciw wobec coraz bardziej wystawnego życia duchowieństwa, a co za tym idzie, odejście od wartości, którymi kierowali się pierwsi chrześcijanie, nakazały pisarzom

¹ M. Kridl, *Literatura polska: na tle rozwoju kultury*, Nowy Jork 1945, s. 26.

² I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, Warszawa 1971, s. 106.

zastanowić się nad kondycją moralną współczesnego sobie człowieka. W Europie temat ten podjął chociażby Erazm z Rotterdamu w *Podręczniku żołnierza Chrystusowego* (1503), gdzie przedstawił zasady, według których powinien żyć prawy chrześcijanin. Podobne wątki nie były obce polskiej literaturze. Jak podkreśla Chrzanowski: *Żywy ruch religijny wywołany przez reformację był obfitym pokarmem nie tylko dla umysłów, ale i dla serc [...] pragną [pisarze] prowadzić swój naród drogą cnoty, drogą moralności chrześcijańskiej*³. Niemniej ruch ten obecny był przede wszystkim dopiero w literaturze drugiej połowy szesnastego stulecia. W pierwszych kilkudziesięciu latach złotego wieku nie spotykamy zbyt wielu tekstów podejmujących problemy reformacyjne. Ruch reformacyjny rozwinął się w Polsce później niż w pozostałych państwach Europy. Do połowy lat 30. XVI wieku luteranizm popiera stosunkowo nieliczna grupa polskiej szlachty. Warto zauważyć, że początkowa niechęć do reformacji związana była z niemieckim pochodzeniem luteranizmu⁴. Antagonizmy wynikające z konfliktów, które nasiliły się zwłaszcza w XV stuleciu między Polską a Niemcami, wciąż były obecne wśród szlachty polskiej. Obraz tej niechęci jest widoczny chociażby w twórczości Andrzeja Krzyckiego.

Przykład ten jest tym bardziej znamieny, iż Andrzej Krzycki nie należał do pokornych biskupów⁵. Znakomity ironista, który dostrzegał wady życia dworskiego, ale także i duchownego (słynny wiersz *O pewnym zabawnym zdarzeniu*), mimo że sam nie stanowił wzoru moralnego postępowania, kategorycznie przeciwstawiał się odstępstwom od katolicyzmu⁶. Dość powiedzieć, że wśród oponentów ambitnego duchownego znalazł się dworzanin królewski – Jan Zambocki. Krzycki wykpił go w dwóch krótkich utworach. Wiersz *Na Jana Zambockiego* potwierdza uwagi historyków⁷, którzy zauważyli, że pod skrzydła luteranizmu przechodzone często ze względu na konflikty wewnętrzne w Kościele katolickim. Pójście za Lutrem nie jest wcale związane z potrzebami duchowymi tytułowego Zambockiego, a jedynie stanowi chęć ucieczki od *pełnienia bożej służby*⁸. Według Krzyckiego odejście dworzanina spowodowane jest ponadto naiwną złością na kościoły i kapłanów. Można by powiedzieć, że tak jednoznaczna postawa sprzeciwu wobec

³ Tamże, s. 106.

⁴ Zob. *Wstęp*, [w:] *Literatura ariańska w Polsce XVI w.*, pod red. L. Szczuckiego i J. Tazbira, Warszawa 1959, s. XI-XII.

⁵ Krzyżanowski posuwa się nawet do nazwania biskupa płockiego *hulaką i miłośnikiem pornografii*. Zob. J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1970, s. 40.

⁶ Zob. J. S. Gruchała, *Zmarnowany talent – Andrzej Krzycki*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 1, pod red. S. Grzeszczuka, Warszawa 1991, s. 291.

⁷ Zob. J. Tazbir, *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956, s. 37-38.

⁸ A. Krzycki, *Na Jana Zambockiego*, [w:] *Antologia poezji polsko-lacińskiej 1470-1543*, oprac. A. Jelicz, Szczecin 1985, s. 175.

luteranizmu autora *Testamentu Korybuta* czy szyderczego *O biskupie krakowskim Janie Latajskim* przede wszystkim zaskakuje. W końcu czy to właśnie nie reformacja miała stanowić lekarstwo na choroby Kościoła, które wytykał przecież sam Krzycki we wspomnianych przed chwilą utworach? Wiersze o Janie Zambockim temu przeczą, lecz nie tylko one. W 1524 roku biskup wraz ze swoimi wychowankami wydaje zbiór *Pochwała Lutra*, gdzie ośmieszono zostają postulatory innowiercy. Co więcej utwór cieszył się popularnością w ówczesnej Europie, gdyż jest to pierwsza antyluterańska satyra powstała na Starym Kontynencie⁹. Przyjrzyjmy się nieco bliżej dwóm wierszom Krzyckiego.

Z pewnością interesująco przedstawia się utwór *Na obraz Lutra*, ponieważ podmiotem lirycznym jest w nim sam reformator, Marcin Luter. Tym samym Krzycki, dopuszczając do głosu pierwszego z luteranów, jego własnymi słowami pokazuje rzekome absurdy nowego wyznania. Wiersz przypomina spowiedź; Luter staje skruszony przed tłumem wiernych i ujawnia swoje winy wobec całego Kościoła. Krzycki stara się powiedzieć, że nawet Luter dostrzega, iż jego wystąpienie doprowadziło do niepotrzebnych konfliktów. Pamiętajmy, że utwór ukazuje się w 1524, kiedy to w Niemczech ma miejsce wojna chłopska pod przywództwem radykała reformacyjnego – Tomasza Münzera. Wojna, która została jednoznacznie potępiona właśnie przez zakonnik z Wittenbergu¹⁰. Krzycki uważa dodatkowo, że poglądy Lutra przeczą same sobie, brak w nich jednoznaczności. Mowa tutaj m.in. o swobodnej interpretacji Pisma Świętego aprobowanej przez nowego reformatora: *Chcę mistyczości w pismach, kiedy mi tak trzeba / Albo – gdy mi wygodniej – by jej było brak*¹¹. Polakowi nie podobają się oskarżenia wobec katolickich biskupów, uważa je za *szczypanie plugawym ozorem*¹². Krzycki w interesujący sposób wyśmiewa popularność, jaką Luter cieszył się w Niemczech. Nie dość, że wykazuje się przy tym dobrą znajomością Pisma Świętego¹³, to jeszcze czyni z Lutra zwykłego oszusta. Skoro, jak mówi Pismo (które stanowi jedyny wyznacznik wiary dla luteranów), nikt nie może być prorokiem we własnym kraju, to twierdzenia niemieckiego zakonnika, popularne w Niemczech, muszą być fałszywe.

Podobną ironią odznacza się utwór *Przykazania dla dobrego luteranina*¹⁴. Poeta przekazuje w wierszu najważniejsze założenia herezji, aby wykazać zarazem ich niewłaściwy, nawet szyderczy, stosunek do katolicyzmu. Pokazuje karykaturalnie, iż dobrym luteraninem

⁹ Zob. L. Barszcz, *Andrzej Krzycki – biografia*, <http://tnij.org/vjsu>, [dostęp: 2 V 2013].

¹⁰ Zob. J. Tazbir, dz. cyt., s. 42.

¹¹ A. Krzycki, *Na obraz Lutra*, [w:] *Antologia poezji polsko-lacińskiej 1470-1543*, dz. cyt., s. 197.

¹² Tamże, s. 198.

¹³ J. S. Gruchała, dz. cyt., s. 295.

¹⁴ Zob. A. Krzycki, *Przykazania dla dobrego luteranina*, <http://tnij.org/vjsx>, [dostęp: 2 V 2013].

będzie ten, kto m.in. przeciwstawi się obrzędom, odpustom, decyzjom soborów, a także złamie ewentualne śluby zakonne. Innymi słowy: Krzycki stwierdza, że luteranizm stanowi nic innego, jak zanegowanie wszystkiego, czym żyje Kościół katolicki. Pośrednio zarzuca niemieckiemu zakonnikowi, że za nic ma całą dotychczasową tradycję Kościoła. Wystąpienie z 1517 roku jest dla Krzyckiego zupełnie niezrozumiałe. On sam, jako katolicki biskup, dostrzegał wady Kościoła początku XVI stulecia, lecz nigdy z niego nie wystąpił. Swoimi szyderczymi wierszami, w których niejednokrotnie wykpiwał zachowania duchownych, pokazał, że próby naprawy można podjąć w samym sercu Kościoła, a nie trzeba z niego koniecznie występować.

Zwróćmy teraz uwagę na pisma arian, którzy spośród wszystkich innowierców działających w Polsce stawiali największy opór katolikom w literackiej dyskusji¹⁵. Antytrynitarze zasługują zresztą na to, aby poświęcić im więcej miejsca również z innych powodów. Doktryna, którą głosili, była najbardziej radykalna ze wszystkich szesnastowiecznych prawd propagowanych przez wspólnoty religijne¹⁶. Dlatego więc ich literatura musiała odznaczać się specyfiką niespotykaną w zasadzie wcześniej w Polsce. Powtórzmy za Ogonowskim: *ma ona [literatura arian] wyraźne piętno publicystyczne i odznacza się [...] prostotą, jasnością wykładu, umiejętnością przekonywania i argumentowania [...] Względy artystyczne nie odgrywały w takiej literaturze większej roli*¹⁷. To właśnie ariańskim przedstawicielom zawdzięczamy rozwój publicystyki, specjalistyczne słownictwo (dzisiaj powiedzielibyśmy – terminologię naukową) czy wreszcie *wygimnastykowanie języka*¹⁸. Poniżej przedstawimy poglądy arian na sprawy wiary na przykładzie dwóch tekstów publicystycznych jednych z wybitniejszych przedstawicieli braci polskich: Grzegorza Pawła z Brzezin i Szymona Budnego.

Pisma te zostały wydane w odstępstwie zaledwie kilku lat (najstarsze z omawianych pochodzi z 1568, a najmłodsze z 1576 roku) i stanowią niewątpliwie ciekawy materiał do badań. Jak wspomnieliśmy, arianie głosili najbardziej kontrowersyjne poglądy spośród wszystkich heretyków. Kridl zauważa, że przeciw nim doszło nawet do zjednoczenia katolików z kalwinami, co w konsekwencji doprowadziło do wygnania arian z kraju w XVII wieku¹⁹. Dodatkowo między samymi arianami panowała niezgoda i w połowie lat 60. XVI w.

¹⁵ Zob. J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 38.

¹⁶ Zob. M. Kridl, dz. cyt., s. 34-35.

¹⁷ Z. Ogonowski, *Arianie polscy*, Warszawa 1952, s. 111-112.

¹⁸ Tamże, s. 115. Warto dodać, że Jan Mączyński, twórca pierwszego słownika polsko-lacińskiego, był właśnie arianinem (zob. J. Tazbir, dz. cyt., s. 86).

¹⁹ M. Kridl, dz. cyt., s. 35.

doszło do rozłamu na dwa skrzydła: radykalne (m.in. Grzegorz Paweł z Brzezin) oraz zachowawcze (Szymon Budny)²⁰.

Grzegorz Paweł z Brzezin w swojej publikacji *Rozdział Starego Testamentu od Nowego* wykazuje, że katolicyzm jest przede wszystkim zmieszaniem tradycji chrześcijańskiej z tradycjami żydowsko-pogańskimi²¹. Syntezy tej miał dokonać *Antykryst*, który działał już od czasów pierwszych apostołów²². Warta zaobserwowania jest tutaj metoda argumentacji stosowana przez ariańskiego przedstawiciela. Pisarz dokonuje zestawień obrzędów i wierzeń katolickich z ich odpowiednikami judaistycznymi bądź pogańskimi²³. Interesująco przedstawiają się poglądy dotyczące świąt katolickich. Uważa, że np. Wielkanoc, świętki czy jubileusze istniały już w tradycji żydowskiej, natomiast u *Antykrysta zostały, tylko je poślad pozostawił trochę, żeby nie zwano tego żydostwem*²⁴. Oczywiście, na tym nie kończy argumentacji przeciw rzekomym fałszom, jakimi odznaczać miałyby się katolicyzm. Według niego pozostałe święta zostały zaczerpnięte wprost od pogan²⁵. Natomiast zgodnie z przyjętą zasadą przeciwstawień Grzegorz Paweł z Brzezin zauważa, że *Krystus żadnych dni osobnych ku święceniu nie stanowił [...] i owszem, i ona sobotę od Boga Żydom [...] postanowioną sam niszczył*²⁶. Nie pozostaje przy tym gołosłowny, ale daje stosowną argumentację. Na marginaliach autor na potwierdzenie swoich tez pozostawił odpowiednie odsyłacze do Biblii. W tym przypadku wskazuje Mt 12, 2²⁷. Ponadto święta katolickie prowadzą do rozpusty i zepsucia obyczajów. W końcu *Krystus sam nie czekając, niedziele, zawsze wszem dobrze czynił*²⁸. Pisarz stara się niniejszym zasugerować, że ludzie spełniają dobre uczynki jedynie przy okazji świąt. Grzegorz Paweł z Brzezin, określony przez Tazbira najwybitniejszym ministrem ariańskim²⁹, realizował charakterystyczne dla braci polskich hasło powrotu do pierwotnej prostoty apostołskiej, do surowości i czystości obyczajów³⁰.

Nie dziwi zatem, iż jako przeciwnik przepychu, sprzeciwiał się również nadmiernemu zbytkowi kościołów. Podobnie, jak święta, tak i bogactwa budynków kościelnych sprzyjają

²⁰ Z. Ogonowski, dz. cyt., s. 69-70.

²¹ Zob. *Wstęp*, [w:] *Literatura ariańska w Polsce XVI w.*, dz. cyt, s. LIV.

²² Grzegorz Paweł z Brzezin, *Rozdział Starego Testamentu od Nowego*, [w:] *Literatura ariańska w Polsce XVI w.*, dz. cyt., s. 224.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 237.

²⁵ Tamże, s. 244-245.

²⁶ Tamże.

²⁷ W *Biblii Tysiąclecia* odnajdujemy w tym miejscu stwierdzenie, że uczniowie Chrystusa postępują niezgodnie z zasadami obowiązującymi w szabacie: *oto Twoi uczniowie czynią to, czego nie wolno czynić w szabat*.

²⁸ Grzegorz Paweł z Brzezin, *Rozdział Starego Testamentu od Nowego*, dz. cyt., s. 246.

²⁹ J. Tazbir, dz. cyt. s. 65.

³⁰ Tamże, s. 66.

próżności moralnej. Potwierdza swoją tezę odniesieniem do Apokalipsy św. Jana (J 21, 22), skąd można wywnioskować, iż *Jan nie widział kościoła żadnego, ale Pan Bóg i Baranek tam kościołem jest*³¹. Arianin opowiada się za Kościołem aktywnym, misyjnym i ponownie odnosi się do działalności przedstawionej w Nowym Testamencie: *Teraz się wszyscy przywiązali do kościołów [...] a Krystus i apostołi opuszczali kościół, a chodzili do ludzi i uczyli je po polach [...]*³². Poza tym, jak twierdzi Paweł, w katolickich kościołach odprawiane są celebracje wzorowane na tych żydowskich³³. Wręcz posuwa się do stwierdzenia, że katolicyzm jest *nowym żydostwem babilońskim*³⁴ wykreowanym przez Antychrysta.

Rozważania arianina mają prowadzić do wniosku, iż Kościół katolicki powstał na niepewnym fundamencie³⁵ (sprzeciwi się temu Skarga, o czym powiemy w dalszej części pracy), a wierni dali się skusić jedynie szerokim profitom oferowanym przez Kościół. Paweł, jako arianin, nie uznaje czyścica, a przy tym uważa, iż to właśnie perspektywa czyścica zdecydowała w dużej mierze o sukcesie katolicyzmu: *czyścicem większą część bogactw świata do siebie przeciagnął*³⁶. Podobną rolę miałyby odgrywać odpusty. Katolicy, według Grzegorza Pawła z Brzezin, nie mają odpowiedniej wiedzy i po prostu są zwodzeni fałszywymi wypowiedziami i pismami³⁷.

Przy okazji antytrynitaryzmu należy zatrzymać się na poglądach, które dotyczą dogmatu Trójcy Świętej. Zwłaszcza, że Grzegorz Paweł z Brzezin określany jest jako czołowy przeciwnik dotychczasowych nauk o Bogu Trójjedynym³⁸. W *Rozdziale Starego Testamentu od Nowego* również poświęca nieco miejsca tym skomplikowanym zagadnieniom, które do dzisiaj stanowią przyczyny sporów. Także i tutaj fałszywe (w jego mniemaniu) poglądy na temat Trójcy przypisuje samemu Antychrystowi³⁹. To właśnie on „zwoździ” chrześcijan twierdzeniem, że przed Chrystusem istniał jeszcze „ktoś”, *który potem w Jezusa wstąpił przez wcielenie i gdy miał umrzeć Jezus, tedy z niego wystąpił precz*⁴⁰. Zauważa, że sam Chrystus nazywa Boga Ojca swoim Bogiem (a przecież nie czyniłby tego, gdyby sam Nim był)⁴¹. Negatywnie odnosi się też do kluczowego dla wielu teologów pojęcia

³¹ Grzegorz Paweł, *Rozdział Starego testamentu od Nowego*, dz. cyt., s. 243.

³² Tamże, s. 237.

³³ Tamże, s. 236.

³⁴ Tamże, s. 235.

³⁵ Tamże, s. 227.

³⁶ Tamże, s. 225.

³⁷ Tamże, s. 242.

³⁸ Tamże, s. XLVIII.

³⁹ Tamże, s. 227.

⁴⁰ Tamże, s. 228.

⁴¹ Tamże.

esencja⁴², które jest po prostu kłamliwe, stanowi wymysł Antychrysta. Przecież w Biblii nie mówi się nawet o Trójcy, a jedynie o Bogu Ojcu⁴³.

Problem Trójcy Świętej poruszy kilka lat później Szymon Budny w krótkim tekście *O przedniejszych wiary artykulech*. W swoim polemicznym dziele przedstawia *świadectwa albo dowody z Pisma Świętego, że Jezus nie jest przedwieczny Bóg, ale prawdziwy człowiek, acz od Boga Bogiem uczyniony*⁴⁴. Tym samym stwierdza, iż Chrystus urodził się człowiekiem i dopiero później zyskał boskie prymaty, jako wybraniec jedyne Boga. Budny zaznacza, mając najprawdopodobniej na myśli duchownych, iż już sam Chrystus *przepowiedział, że mieli powstać fałszni prorocy i fałszni Chrystusowie [...]*⁴⁵. Podobnie, jak Paweł, tak i on odkrywa, że w Piśmie Świętym nie mówi się *o takim dzieleniu na Boga i człowieka, także i o przemienieniu ducha w człowieka*⁴⁶. Arianin wykląda kilkanaście „świadectw”, w których podejmuje dyskusje z popularnymi poglądami, które zaświadczałyby o nieprawdziwości katolickich twierdzeń dotyczących Trójcy. Jego wywód opiera się na logicznych przesłankach; brak w nim miejsca na jakiegokolwiek niedopowiedzenia. Przytacza np. słowa jednego z Psalmów Dawidowych, gdzie Bóg mówi do króla Izraela: *Z owocu żywota twego posadzę na stolicę twoją*⁴⁷. I tak wyjaśnia, że jeżeli sam Bóg mówi o Chrystusie jako owocu z Dawida, to Chrystus nie może być nikim innym, jak tylko zwykłym człowiekiem.

Przyjrzyjmy się również tezie dotyczącej ojca Chrystusa, którą prezentuje Budny. Według niego Chrystus, owszem, był synem Józefa, lecz sam akt zapłodnienia dokonał się w sposób cudowny. Dla arianina nie ma w tym żadnej sprzeczności. W końcu Maryja, apostołowie oraz sami ewangelisci nazywają Józefa ojcem Chrystusa⁴⁸. Natomiast, jakby wyprzedzając swoich polemistów, Budny sam stawia kluczowe pytanie: jak Józef mógł być ojcem Chrystusa, skoro zgodnie z ewangelią, *matki jego nie poznał?*⁴⁹. Odpowiedź wysoce kontrowersyjna, nawet dzisiaj, niemniej warta odnotowania. Otóż, to Duch Święty *zstąpił na Maryję, a ten koniecznie ono przenaświętsze poczęcie sprawił, wszakże nie z siebie*

⁴² Definicję pojęcia podajemy za jednym z przypisów (s. 16) do tekstu Jerzego Blandraty, który znajduje się również w antologii *Literatura ariańska w Polsce XVI w.*

Esencja (istota Boga) – podstawowy termin teologiczny prze sformułowaniu kościelnej nauki trójcy, służący do podkreślenia, że Bóg jest jeden w swej istności, a objawia się w trzech postaciach albo osobach.

⁴³ Grzegorz Paweł, *Rozdział Starego Testamentu od Nowego*, dz. cyt., s. 227.

⁴⁴ S. Budny, *O przedniejszych wiary chrystjańskich artykulech*, [w:] *Literatura ariańska w Polsce*, dz. cyt., s. 326.

⁴⁵ Tamże, s. 321.

⁴⁶ Tamże, s. 328.

⁴⁷ Tamże, s. 330.

⁴⁸ Tamże, s. 333.

⁴⁹ Tamże, s. 334.

ani z żadnej innej materyi, jedno wedle obietnice Bożej z nasienia Dawidowego, które insze żadne nie było, okrom Józefa [...]”⁵⁰. Widzimy zatem, że przedstawiciel zachowawczego stronnictwa arian na poglądy społeczne wyrażał zarazem najskrajniejsze poglądy religijne⁵¹. Dodajmy, że m.in. dlatego w 1582 roku został wykluczony ze zboru ariańskiego⁵².

Choć Ogonowski słusznie zauważa, że w XVI wieku arianie stronili od literatury pięknej⁵³, to jednak jesteśmy w stanie odnaleźć również i tego typu dzieła (mimo że stanowią zdecydowaną mniejszość). Poniżej przypomnimy kilka zapomnianych już utworów kalwina, a następnie antytrynitarza Erazma Otwinowskiego ze zbioru *Przypowieści Pana naszego Jezusa Chrystusowego*. Wydany pod koniec złotego wieku nie zdobył sobie nigdy popularności. Utwory te nie wywołały żadnej reakcji w polskim społeczeństwie⁵⁴, choć została w nich zawarta synteza poglądów braci polskich. Chęć bliższego spojrzenia na poezję Otwinowskiego jest także spowodowana ich pierwszym od ponad czterystu lat wydaniem (1999)⁵⁵. Określony przez badacza jako *pierwszy prawdziwy poeta wśród arian*, napisał swoje wiersze *żywym i gładkim wierszem*⁵⁶.

Katolicki dogmat o czyścicu zostaje zwalczony w sposób podobny, co u Grzegorza Pawła z Brzezin. Poeta w wierszu *Bogacz z Łazarzem* informuje, że w Piśmie Świętym nie znajdujemy żadnych informacji o czyścicu⁵⁷. Zatem Otwinowski, jak i jego poprzednicy wśród luteranów, kalwinów czy wreszcie arian, za prawdziwe przyjmuje tylko to, co zostało zawarte jedynie na kartach Biblii. Wiersz ten jest dodatkowo dobrym przykładem dla zobrazowania budowy utworów Otwińskiego, zaobserwowanej przez wydawcę⁵⁸. Jak wskazuje tytuł zbioru, wiersze stylizowane są na wzór ewangelicznych przypowieści wygłaszanych przez Chrystusa. A zatem, powtarzając za wydawcą, wiersze te zawierają *obraz lub fabułę, a także prawdę dogmatyczno-moralną o Królestwie Bożym, która stanowi sedno przypowieści*⁵⁹. W tym przypadku, najpierw dowiadujemy się o pośmiertnych losach Bogacza i Łazarza, by wreszcie dojść do sedna wyrażonego w kilku wersach, czyli spojrzenia arian na rolę czyścica.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ J. Tazbir, dz. cyt., s. 69.

⁵² Tamże., s. 88.

⁵³ Zob. Z. Ogonowski, dz. cyt. s. 113.

⁵⁴ Tamże, s. 120.

⁵⁵ E. Otwinowski, *Pisma poetyckie*, wydał P. Wilczek, Warszawa 1999.

⁵⁶ Z. Ogonowski, dz. cyt., s. 117-118.

⁵⁷ E. Otwinowski, *Bogacz z Łazarzem*, dz. cyt., s. 139.

⁵⁸ Zob. *Wstęp*, tamże, s. 17-18.

⁵⁹ Tamże.

Poezja Otwinowskiego porusza omawianą przez nas wcześniej tajemnicę Trójcy Świętej. W wierszu *Zacność i tytuły Pana naszego* orzeka (podobnie jak Budny), że Chrystus został Bogiem dopiero *mianowany*⁶⁰. W tym stosunkowo długim wierszu (ponad 120 wersów) autor stosuje ciekawy zabieg stylistyczny. Przez znaczną część utworu poeta akceptuje wszystkie określenia, jakie są stosowane wobec Chrystusa (jest On Emmanuelem, synem Dawidowym, Barankiem, kluczem Dawidowym itd.). Nie zaprzecza żadnemu z wymienionych tytułów; w końcu znajdują się w Biblii. Sprzeciwia się wyłącznie tytułowaniu Chrystusa Bogiem: *Te wszystkie Mu tytuły Pismo Święte dawa / tylko że Go jedynym bogiem nie wyznawa*⁶¹. Poeta akceptuje Boga Ojca, ale nie przyjmuje dogmatu o Trójcy Świętej. Dodatkowo Otwinowski odrzuca prawdę o obecności Chrystusa w Eucharystii. W wierszu *Ciało chleb* zaznacza, że w interpretacji Pisma Świętego potrzebna jest rozważa. To prawda, rozważa poeta, Chrystus nazwał siebie ciałem, niemniej słów Biblii nie należy rozumieć zawsze dosłownie (*bo byśmy tak duchownych słów nie zrozumieli / gdybyśmy je jako są, tak rozumieć mieli*⁶²). Jest to po prostu metafora; poeta podkreśla, że nikt nie widział Chrystusa np. pod postacią barana. Podobnie według niego było ze słowami, które padły podczas Ostatniej Wieczerzy.

Arianin negatywnie wyraża się o jedynowładztwie w Kościele katolickim, neguje władzę papieża, której tak usilnie broni Skarga (nad czym zastanowimy się w dalszej części pracy). Otwinowski przedstawia koncepcję, iż tytułowe *Klucze niebieskie* zostały przekazane całemu zborowi⁶³, nie zaś *człowieku jednemu* (papieżowi). Uważa, że cała władza w rękach jednostki jest dla niej tylko szkodliwa. Klucze są ofiarowane każdemu wiernemu, aby *ten klucznik stąd nie był tak bardzo zuchwałym*⁶⁴. Widzimy tutaj potwierdzenie preferowanego przez różne odłamy protestanckie życia we wspólnotach.

W dyskusji arian ważne miejsce zajmowała sprawa chrztu. Podejmuje ten temat Otwinowski, jak i Grzegorz Paweł z Brzezina, do którego wywodów na chwilę powrócimy. Według arian chrzest, zwany ponurzeniem, powinien odbywać się dopiero w wieku dojrzałym⁶⁵. Antytrynitarze sprzeciwiali się sakramentowi chrztu niemowląt, który preferowali zarówno katolicy, jak i kalwini. Człowiek powinien w sposób świadomy poznać prawdy wiary, zanim zostanie włączony w grono jej wyznawców. Grzegorz Paweł

⁶⁰ E. Otwinowski, *Zacność i tytuły Pana naszego*, tamże, s. 169.

⁶¹ Tamże, s. 171.

⁶² E. Otwinowski, *Ciało chleb*, tamże, s. 160.

⁶³ E. Otwinowski, *Klucze niebieskie*, tamże, s. 151.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Zob. G. Paweł z Brzezina, *Rozdział Starego Testamentu od Nowego*, dz. cyt., s. 231.

z Brzezin powołuje się oczywiście na przykład Chrystusa: *Krystus ponarzan był od Jana we trzydzieści lat. [...] i Apostołowie jego ponarzali Żydy po obrzezaniu, ale wierzące męże i niewiasty, nie dzieci*⁶⁶. Otwinowski z kolei znajduje uzasadnienie dla samej wagi chrztu w życiu chrześcijanina. Jest to akt *Przymierza Nowego*⁶⁷ człowieka z Bogiem, podobnie jak wcześniej aktem tym było obrzezanie. Chrztost przede wszystkim zmywa z człowieka wszelkie *złości*⁶⁸. Mimo to akt ten nie cieszy się popularnością. Poeta obserwuje współczesne mu społeczeństwo i widzi, że wielu *ludziom niesporo dziś do ponurzenia*⁶⁹. Oczywiście Otwinowski daje do zrozumienia, że arianizm wciąż ma nielicznych zwolenników.

Dyskusje religijne XVI wieku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów zamyka, użyjmy określenia Krzyżanowskiego, *szermierz zwycięskiej kontrreformacji*⁷⁰ Piotr Skarga w *Kazaniach sejmowych* (1597). Trzeba przyznać, że zwycięstwo to było spektakularne. Przestrogi zakonnika, jak stwierdza Stanisław Windakiewicz, *wyjatkowo zaważyły w dziejach umysłowości i psychologii naszej narodowej*⁷¹. Kaznodzieja, gorący zwolennik walki z różnowierstwem, wśród sześciu „chorób Rzeczypospolitej” wymienia m.in. *naruszenie religii katolickiej i przysada heretyckiej zarazy*⁷². Skarga, jako zakonnik jezuitski i aktywny uczestnik życia publicznego, doskonale zdawał sobie sprawę z negatywnych skutków wystąpień reformatorów. Nie dziwi zatem fakt, że omawianej przez nas „chorobie” poświęcił (zresztą jako jedynej) aż dwa kazania. Dodatkowo zostały one umieszczone w centralnym miejscu dzieła; lekarstwa na herezje Skarga szuka w czwartym oraz piątym kazaniu. Oczywiście, obrona wyznania katolickiego widoczna jest również w pozostałych mowach.

Przed rozpoczęciem szczegółowej analizy, warto zwrócić uwagę na czas wydania *Kazań sejmowych*. W roku 1597 sejm warszawski nie zdołał uchwalić żadnych reform. Nie zdecydowano się m.in. na utworzenie tak oczekiwanej ligi przeciw Turcji, która coraz bardziej zagrażała granicom Rzeczypospolitej, a ponadto nie udało się wzmocnić władzy królewskiej. Wydarzenia te skłoniły Piotra Skargę do włączenia *Kazań sejmowych* do drugiego wydania *Kazań na niedzielę i święta*⁷³. Jezuita uważał, że silne państwo może funkcjonować jedynie w oparciu o katolicyzm. Jak zauważa Krzyżanowski: *nie dopuszczał myśli o rozbieżności władzy duchowej i świeckiej, możliwej tam tylko, gdzie wszyscy*

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ E. Otwinowski, *Klucze niebieskie*, dz. cyt., s. 166.

⁶⁸ Tamże, s. 165.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 64.

⁷¹ S. Windakiewicz, *Piotr Skarga*, Kraków 1925, s. 158.

⁷² P. Skarga, *Kazania sejmowe*, Wrocław 1972, s. 34.

⁷³ Zob. I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 266-267.

wyznawali tę samą religię [katolicyzm]⁷⁴. Sprzeciwiając się różnym protestanckim wyznaniom, kaznodzieja pokazuje, że katolickie prawa i moralność, w przeciwieństwie do pozostałych chrześcijańskich odłamów, są najlepszym rozwiązaniem dla ówczesnego społeczeństwa.

Jak twierdzi Windakiewicz, najpopularniejsze dzieło Skargi powstało z *zasadniczej polemiki przeciw doktrynie różnowierczej*⁷⁵. Widać to w szczególności w czwartym kazaniu, w którym jezuita ukazuje m.in. ważną rolę duchowieństwa w Rzeczypospolitej, tak przecież krytykowaną przez autorów protestanckich. „Szermierz kontrreformacji” jest gotów powierzyć duchowieństwu nawet najwyższe urzędy państwowe. Co więcej, głoszone racje popiera starotestamentalnymi przykładami. Należy zauważyć, iż Mojżesz zostaje przy tym nazwany... *urzędnikiem*⁷⁶. Nie trudno zatem stwierdzić, że specyficznie dobrane słownictwo ściśle wiąże się z retoryczno-propagandowym celem kazań⁷⁷. Poprzez kreślenie analogii między wydarzeniami biblijnymi a Polską końca XVI stulecia Skarga chce lepiej trafić do odbiorców. Silniejszym jeszcze przykładem może być określenie dziesięciorga przykazań *ustawami*⁷⁸, z których trzy pierwsze wiąże z kwestiami religijnymi, a pozostałe ze sprawami państwowymi. Poprzez tę nietypową interpretację (a raczej powiązania) dochodzi do kluczowego punktu trzeciej choroby Rzeczypospolitej. „Zaraza heretycka” jest bowiem dla autora jawnym pogwałceniem pierwszego przykazania Dekalogu⁷⁹. W dalszej części tekstu protestantyzm określa, z lekka ironicznie, jako *nową i gościnną religię*⁸⁰. Tak wyrazisty atak wynikał nie tylko z kontrreformacyjnych poglądów reprezentanta zakonu jezuitów. Jak informuje Leszek Podhorodecki, pod koniec szesnastego stulecia protestanci stali się silną opozycją, która zagrażała jedności państwa. Innowiercy coraz częściej zwracali się z prośbą o wsparcie do państw luterzańskich, które były wrogo nastawione do Polski⁸¹. Obawy były uzasadnione.

Moglibyśmy powiedzieć, że Skarga pozostaje wobec innowierców nie tylko surowy, ale nawet bezlitosny. Mówi przecież otwarcie, że Polska nie jest ziemią dla luteranów, arian, kalwinów oraz pozostałych heretyków. Pamiętamy z pewnością jego słynne przyrównanie

⁷⁴ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 66.

⁷⁵ S. Windakiewicz, dz. cyt., s. 164.

⁷⁶ P. Skarga, dz. cyt., s. 81.

⁷⁷ Zob. *Wstęp*, tamże, s. XCI.

⁷⁸ Tamże, s. 81.

⁷⁹ Zob. tamże.

⁸⁰ Tamże, s. 95-96.

⁸¹ Zob. L. Podhorodecki, *Historia nowożytna: XVI-XVIII w.*, Warszawa 2000, s. 103.

Polski do ciała złożonego z pięciu członków⁸², gdzie dla *szóstego palca*⁸³ nie ma miejsca. W ten sposób Skarga chciał wyrazić, iż wszystkie herezje narodziły się poza granicami Rzeczypospolitej, więc są obce nawet pod względem kulturowym. Samo zaś ich przyjęcie, a zatem i tolerancja dla protestantów spowodowałyby upadek królestwa: *Upadnie królestwo wasze, jeśli ten nowy stan, z którym się to ciało nie urodziło do niego, to jest ewangeliki albo raczej wszystkie heretyki, przyjmiecie*⁸⁴. Dzisiaj taki radykalizm może dziwić. Niemniej należy pamiętać, powtórzmy za Chrzanowskim, że *tolerancja religijna jest owocem kultury dopiero XVIII i XIX wieku*⁸⁵.

Oczywiście, nie tylko patriotyzm każe jezuitę z takim zacięciem i energią⁸⁶ występować przeciw różnowiercom w Polsce. Nie bez znaczenia pozostają kwestie dogmatyczne, do których odnosi się przede wszystkim w kazaniu piątym. Sejmowy kaznodzieja zauważa, że każdy z nowopowstałych odłamów chrześcijaństwa opiera się na często odmiennych wierzeniach i naukach⁸⁷; wśród innowierców panuje niezgoda. Katolicyzm z kolei jest osadzony na silnych, utrwalonych przez wieki, fundamentach, które nie dopuszczają uciążliwej niezgody. Wynika to z podważanej w środowiskach heretyckich silnej pozycji papieża, *sędzię, na którego [katolicy] rozsądku przestają*⁸⁸. Tym samym Skarga broni kwestionowanego przez reformatorów autorytetu papieża. Głowa Kościoła stanowi ostoję sprawiedliwości, dzięki której nie dochodzi do konfliktów między samymi katolikami (kaznodzieja wskazuje w ten sposób skrycie na potrzebę silnej władzy królewskiej). Słowa tym bardziej trafne, że na pewno świeża była jeszcze pamięć o konfliktach, jakie miały miejsce w Rakowie, w stolicy arian. Jak stwierdza Ogonowski, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w mieście zajmowanym przez innowierców panował *niestłuchany chaos*⁸⁹.

Skarga nie obawia się także rozmów o kwestiach najbardziej kontrowersyjnych. Zauważa, że w propagowanej przez luteranów tezie o tym, iż zbawienie zależy od samej

⁸² Według niego na królestwo składa się pięć stanów: *duchowny, senatorski, żołnierski, miejski, oracki albo kmięcy*” (Zob. P. Skarga, dz. cyt., s. 97).

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 98.

⁸⁵ I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 259.

⁸⁶ Skarga, jak zauważa jego monografista Stanisław Windakiewicz, był człowiekiem bardzo energicznym, który dodatkowo odznaczał się żelaznym oporem. Jego charakter z pewnością miał wpływ na kształt kazań. Więcej o usposobieniu jezuitę pisze Windakiewicz w *Piotrze Skardze*.

⁸⁷ P. Skarga, zob. dz. cyt., s. 104.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Z. Ogonowski, dz. cyt., s. 83. Dodajmy, że sytuację udało się później unormować, niemniej echa tych wydarzeń, zwłaszcza dla tak charyzmatycznych kontrreformatorów, jak Skarga, stanowiły niewątpliwie silny argument.

wiary, nie ma miejsca na rozwój cnoty⁹⁰. Polemista wylicza szereg ważnych dla funkcjonowania nie tyle nawet państwa, co samego społeczeństwa cech (np. miłosierdzie, czystość, posłuszeństwo), które nie mogą *zakwitnąć, gdzie taka ewangelija uszy ludzkie napelniła, iż Pan Bóg dobrych uczynków nie płaci ani za nie królestwa wiecznego daje*⁹¹. Można stwierdzić, że Skarga wykazuje się tutaj bardzo racjonalnym spojrzeniem na rzeczywistość. Rozumie, być może patrząc na postawę magnaterii, która zyskała wszystko za samo pochodzenie, iż rozwój wewnętrzny człowieka może ulec zahamowaniu, jeśli, jak w tym przypadku, sama predestynacja (przeznaczenie) ma zaświadczać o dalszym losie człowieka. Wychodzi z tego prosty rachunek, iż katolicyzm, *obiecując każdemu za jego dobry uczynek namniejszy zapłatę wieczną, potężnie barzo do wszystkich cnót pobudza*⁹². Dlatego też katolik według jezuita jest człowiekiem znacznie bardziej pokornym oraz posłusznym niż arianin czy kalwin. Może być zdolny nawet do heroicznych i niezrozumiałych z logicznego punktu widzenia poświęceń, gdyż tylko od jego własnych zachowań zależy późniejsza nagroda bądź kara. Co więcej, zgodnie z poglądami Skargi na sprawy państwowe, tego typu ideologia prowadzi do niezdyscyplinowania poddanych wobec sprawujących władzę. W końcu herezje *lada z czego uczyni[ą] sobie na urzędnika grzech śmiertelny i wnet mu wiarę i posłuszeństwa złamie*⁹³.

Wreszcie Skarga snuje rozważania na temat sakramentu pokuty. Sprzeciwia się, jak głosił np. Marcin Luter, jedynie publicznemu wyznawaniu grzechów. *Spowiedź sama w katolickiej wierze dziwnie ludziom do cnoty i dobrych obyczajów pomaga* – mówi pod koniec kazania piątego⁹⁴. Zauważa potrzebę indywidualnej rozmowy z kapłanem; wie, że każdy człowiek zawinił w inny sposób i publiczna, wspólna spowiedź nie pozwoli w pełni wyzbyć się poczucia winy.

Kazania sejmowe Piotra Skargi stanowią znakomite podsumowanie rozterek nie tylko na tle religijnym, ale i państwowym, jakie występowały w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jak zauważa Chrzanowski, *skupiło się w nich wszystko, co tylko było mądrego, szlachetnego i świętego w naszej literaturze patriotycznej [...] najsilniejszy w Polsce XVI wieku głos nawołujący w imię Boga do ratowania ojczyzny*⁹⁵. Skarga dążył do naprawy państwa i ratunek widział jedynie w religii katolickiej. Pamiętajmy, że stawiane przez niego tezy, choć

⁹⁰ P. Skarga, zob. dz. cyt., s. 113.

⁹¹ Tamże, s. 114.

⁹² Tamże, s. 115.

⁹³ Tamże, s. 116.

⁹⁴ Tamże, s. 121.

⁹⁵ I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 271.

niezadko kontrowersyjne, żeby nie powiedzieć drażliwe, spowodowane były jedynie troską o rodaków. W kazaniach czwartym i piątym, na które zwróciliśmy szczególną uwagę, Skarga podejmuje polemikę z zagadnieniami ściśle związanymi z reformacją. Jednak i tutaj widoczna jest troska o państwo. Wydawać by się mogło, że choć był katolickim duchownym zakonu stricte kontrreformacyjnego, to sprawy wiary (jeśliby brać jedynie pod uwagę *Kazania sejmowe*) interesowały go najbardziej o tyle, o ile dotyczyły spraw państwowych. Najdobitniej świadczą o tym słowa Windakiewicza: *Nic go wstrzymać nie mogło, żeby kazalnicy polskiej nie użył za okolicznościową trybunę polityczną i międzynarodową do uroczystego wygłoszenia lojalnych zasad katolicyzmu*⁹⁶.

Nie ulega wątpliwości, że reformacja, a następnie kontrreformacja odcisnęły silne piętno na literaturze polskiej XVI stulecia. To właśnie polemiki religijne, spory dotyczące dogmatów, jak i postaw duchownych Kościoła katolickiego spotkały się z silnym odzewem literatów. Krzyżanowski zauważa, iż *dzięki temu Rzeczpospolita literacka jest bardzo – jak na owe czasy – demokratyczna i w dziełach [...] znajdują wyraz niemal wszystkie strony zbiorowego życia narodu*⁹⁷. W niniejszej pracy staraliśmy się potwierdzić ową tezę jedynie na wybranych przykładach. Temat, który skłonił nas do refleksji jest na tyle rozległy, że z pewnością zasługuje na poświęcenie mu szerszej uwagi w przyszłości; dość wspomnieć, iż pominęliśmy chociażby prace Reja czy Modrzewskiego.

Problemy, z jakimi mierzyło się chrześcijaństwo ówczesnej epoki, zajmowały nie tylko katolików, ale także innowierców. Tolerancja religijna, z której słynęła Polska, pozwoliła wypowiadać się bez obaw uczonym o zupełnie różnych poglądach. Tak, jak podkreśliliśmy na początku, literackie echa dyskusji teologicznych wpłynęły na wyparcie łaciny przez język narodowy. Nie należy też zapominać, że dzięki tekstom religijnym rozwijało się życie intelektualne Polski ostatnich Jagiellonów i pierwszych królów elekcyjnych – Polski złotego wieku. Nie pozostaje nic innego, tylko oddać na koniec głos Manfredowi Kridlowi: *Gdyby nie ten ruch, oblicze wieku złotego nie byłoby tak urozmaicone, tak zajmujące i żywe, nie byłoby w nim takiego żywego ruchu umysłowego, tylu polemik i sporów, a przede wszystkim tylu książek, broszur i pism polskich*⁹⁸.

⁹⁶ S. Windakiewicz, dz. cyt., s. 160.

⁹⁷ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 103.

⁹⁸ M. Kridl, dz. cyt., s. 33.



Rola fanpage'ów na Facebooku (na wybranych przykładach)

Praca powstała na zajęciach z retoryki i krytyki medialnej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jakuba Z. Lichańskiego.

Facebook to obecnie najpopularniejszy serwis społecznościowy na świecie¹. Na stronie zarejestrowanych jest ponad miliard użytkowników i liczba ta wciąż rośnie². Na sukces portalu wpłynęło wiele czynników (przede wszystkim naturalna potrzeba przebywania w grupie). Poza tym Facebook wyróżnia się możliwością stworzenia tzw. fanpage'ów, czyli stron, na których internauci mogą przeczytać informacje ze świata polityki, sportu, kina czy dowiedzieć się, gdzie w danej chwili np. przebywa ulubiona wokalistka. Popularność opcji *lubię to!* na Facebooku spowodowała powstanie dziesiątek tysięcy, jeśli nie milionów tego typu podstron.

Jak zauważa Tomasz Goban-Klas *korzystanie z mediów jest najpowszechniejszą obecnie formą spędzania czasu wolnego oraz środkiem rozrywki*³. Stworzenie profilu sławnego piłkarza czy dużego sklepu nie powinno w zasadzie już dziwić. Celebryci czy sprzedawcy starają się podążyć za potencjalnymi klientami, także w wirtualnej rzeczywistości. Reklamowanie produktu w telewizji, radiu czy gazecie, obecnie nie wystarcza. Trzeba więc zaznaczyć swoją obecność również w mediach społecznościowych (*social media*)⁴. Fanpage'e zakładają także wszelkiego rodzaju portale internetowe, jak i zwykli użytkownicy. Warto przyjrzeć się tym stronom, zobaczyć, czym się odznaczają, a tym samym spróbować zrozumieć dlaczego cieszą się taką popularnością.

¹ Zob. m.in. <http://antyweb.pl/google-drugim-najpopularniejszym-serwisem-spolecznosciowym-na-swiecie-google-zapracowal-na-swoj-sukces/>, <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/facebook-i-twitter-najpopularniejszymi-portalami-spolecznosciowymi-wsrod-firm>, [dostęp: 5 I 2014].

² Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Facebook>, [dostęp: 5 I 2014].

³ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, PWN, Warszawa 2009, s. 14.

⁴ Zob. http://en.wikipedia.org/wiki/Social_media, [dostęp: 5 I 2014].

Za pierwszy przykład może posłużyć nam fanpage jednego z najszybciej rozwijających się portali czytelniczych w Polsce – lubimyczytac.pl⁵. Został założony w drugiej połowie 2009 roku i w ciągu kilku lat ponad 115 tysięcy facebookowiczów (stan na 6 I 2014) dodało tę stronę do „ulubionych”. Zastanawia, dlaczego twórcy portalu, który zdobył popularność samodzielnie (tj. bez początkowego powiązania z Facebookiem), postanowili również zaistnieć na Facebooku. Jak wspomnieliśmy, strona założona przez Marka Zuckerberga jest największym serwisem społecznościowym na świecie. Tym samym dany portal (firma, celebryta itd.) nie tylko ma szansę zostać dostrzeżonym przez swoich dotychczasowych wielbicieli, ale też przez nowych użytkowników (czyli potencjalnych klientów). Przyczynia się do tego sama specyfika Facebooka. Zgodnie ze spostrzeżeniem Goban-Klasa *nowe środki tworzą nowe formy społeczne i instytucjonalne, które w istotny sposób uzupełniają oraz zmieniają dawne formy komunikowania*⁶.

Zmiany te zapoczątkowały w Internecie przede wszystkim portale społecznościowe, a Facebook, jako ich kluczowy przedstawiciel, znacznie się do tego przyczynił. W mediach telematycznych⁷, do których zaliczymy prezentowany serwis społecznościowy, ogromną rolę odgrywa interakcyjność. Użytkownicy mają bardzo szeroką możliwość wymiany informacji między sobą. Wiemy, posługując się facebookową terminologią, co „lubią” pozostali internauci, a więc automatycznie zwiększa się nasze zainteresowanie daną stroną. Działa tutaj model zbiorowej reakcji, który jest jednym ze skutków funkcjonowania mediów⁸. Dzięki temu fanpage’ e zdobywają coraz większą popularność. Użytkownicy dostrzegają, który fanpage, a zarazem nośnik informacji o konkretnej firmie, wydarzeniu, postaci itd., cieszy się popularnością („stał się modny”) wśród pozostałych odbiorców, i nie chcąc pozostać w tyle, zaczynają śledzić informacje publikowane na danej stronie.

Wydaje się przy tym, że, niezależnie od podążania za innymi użytkownikami, działa też niezwykle silnie poczucie samodzielności czy wręcz indywidualności w wyborze przekazu. W końcu nikt nie zmusza do śledzenia informacji zamieszczanych na jednej ze stron. Istnieje wyobrażenie, że wyłącznie od odbiorcy zależy czy zainteresuje się konkretnym fanpage’ em czy też nie. Bardzo często ma jednak wpływ opisany wyżej czynnik zbiorowej reakcji. Poza tym potencjalna indywidualność, która owszem, mogła mieć miejsce w początkowej fazie wyboru profilu (nie kierując się żadną opinią, użytkownik „lajkuje”

⁵ Zob. <http://www.facebook.com/LubimyCzytac>, [dostęp: 6 I 2014].

⁶ T. Goban-Klas, dz. cyt., s. 17.

⁷ Tamże, s. 24.

⁸ Tamże, s. 242.

profil), to już na dalszym etapie, właśnie przy okazji przyjmowania informacji – zanika. Zauważmy, że przekaz jest jeden, konkretny. Identyczna informacja dociera do wielu odbiorców. Dodatkowo Internet, a ściślej portale społecznościowe, przyczyniły się do zredukowania czy wręcz usunięcia problemu odległości między poszczególnymi grupami. W ten sposób łatwiej tworzy się społeczeństwo masowe, nawet jeśli nie mamy do czynienia z „jednokierunkowością i niesymetrycznością przekazu”⁹.

Internet, w przeciwieństwie do np. telewizji i radia, znacznie ułatwia odbiorcy reakcję. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby daną informację podważyć i zweryfikować, a więc skomentować. Nie oznacza to, że wytworzy się merytoryczna dyskusja. Zgodnie z tym, co pisze Goban-Klas *Komunikowanie masowe jest na ogół periodyczne i schematyczne, co oznacza, że poszczególne pakiety przekazów [...] docierają do odbiorców z ustaloną częstotliwością, a w ich obrębie panuje określony porządek*¹⁰. Spostrzeżenie to jest ważne z dwóch powodów. Po pierwsze badacz przypomina, że w tego typu komunikacji nie unikniemy schematu. Choć internauci pozostają aktywni i zostawiają komentarze pod opublikowaną informacją, to w wielu przypadkach są one do siebie zbliżone, a nawet identyczne. Wiadomość o premierze filmu spotyka się zawsze albo z aprobatą, albo negacją. Występują więc dwie skrajne opinie, a mimo to rzadko kiedy stają się przyczyną dalszej dyskusji¹¹. Ponadto użytkownicy stosują bardzo krótkie komentarze, niepoparte żadnymi argumentami (np. „super”, „polecam”, „rewelacyjne”, ale nic poza tym). Prowadzi to do utworzenia, wspomnianego przez Goban-Klasa „określonego porządku”.

Przyjrzyjmy się teraz, czym właściwie kierują się użytkownicy przy okazji zaglądania na fanpage’ę. Zamieszczane na fanpage’ach wpisy pełnią głównie funkcje informacyjne. Fanpage powiązany ze stroną o tematyce filmowej zamieści np. link do wiadomości o opublikowaniu nowych zdjęć z powstającej produkcji¹². Jednak odbiorca, aby poznać informację w całości, a nie tylko jej fragmenty, musi jeszcze przejść na właściwą stronę serwisu, co służy oczywiście zwiększeniu popularności samego portalu (a zarazem wzrostu jego prestiżu wśród reklamodawców). Ważne, że informacja ta dociera w sposób niemal natychmiastowy do internauty. Umożliwia to specyficzna budowa Facebooka, czyli tzw. tablica, na której pojawiają się wszelkie nowe wiadomości. Im więcej użytkownik „zalajkował” fanpage’ów, tym bardziej zwiększa się ilość odbieranych wiadomości. Możemy

⁹ Tamże, s. 111.

¹⁰ Tamże, s. 112.

¹¹ Zob. <http://www.facebook.com/filmweb>, [dostęp: 7 I 2014].

¹² Zob. <http://www.facebook.com/filmweb/posts/10151888076490028>, [dostęp: 7 I 2014].

zatem stwierdzić, że pojawia się przesyt informacji dostarczanych odbiorcy. Ich ilość jest tak przytłaczająca, że są one czytane wybiórczo, często nieuważnie i w efekcie istnieje niebezpieczeństwo niewłaściwego odczytania zawartych treści. Pozyskiwana wiedza staje się niepełna, co przyczynić się może do powstania problemów z powodu wykorzystania błędnie odczytanych danych. Wynika to z faktu, że człowiek stał się zależny od mediów, o czym pisali DeFleur i Ball-Rokeach, na których powołuje się Goban-Klas: *[...] ludzie są zależni od mediów w zakresie potrzebnych im informacji. Z mediów czerpią wiadomości, rady, wzory ról społecznych, rozrywkę i reklamy, które stanowią podstawę podejmowania ważnych życiowo decyzji* [podkr. moje]¹³. Lakoniczne wiadomości zawarte na fanpage'ach powinny stanowić jedynie punkt wyjścia, a nie dojścia; powinny zachęcić do dalszych, samodzielnych poszukiwań. Tymczasem jest odwrotnie.

Do tej pory za przykłady służyły nam fanpage'e, powiedzmy, „oficjalne”, tj. ściśle powiązane ze stronami internetowymi o wysokiej renomie, które czerpią korzyści finansowe z prowadzonej działalności. Publikowane informacje, w naszym wypadku związane z kulturą, są więc przygotowywane profesjonalnie i nie ma powodów, aby wątpić w ich rzetelność. Zwróćmy teraz uwagę na fanpage'e zakładane spontanicznie, przez „zwykłych” internautów.

Analizy dokonamy na przykładzie fanpage'a „Podolszyce, jakich nie pamiętacie”¹⁴. Projekt ten dotyczy zmian architektonicznych, które zaszły na przestrzeni lat w dzielnicy jednego z polskich miast. Pomocne okażą się tutaj proponowane przez Daniela McQuaila a podawane przez Goban-Klasa¹⁵ motywy i satysfakcja korzystania z mediów. Poza tym, że profil ten, jak zresztą każdy inny fanpage, pełni funkcję informacyjną, tak tutaj szczególnie ważne jest nastawienie samych użytkowników. Na profilu zamieszczone są przede wszystkim stare i nowe zdjęcia tych samych miejsc. Nie dość, że mamy do czynienia z obrazem, często łatwiejszym w odbiorze niż tekst, to jeszcze twórcy profilu odwołują się do sfery emocjonalnej potencjalnych odbiorców. Należy zauważyć, że tymi odbiorcami mogą być wyłącznie osoby w jakiś sposób związane z danym miejscem: jego mieszkańcy (dawni i obecni), pracownicy lokalnych zakładów, czy turyści. Dla pozostałych fanpage pełnić będzie wyłącznie rolę informacyjną, o której wspomina McQuail¹⁶. Nie wywoła szczególnej reakcji w sferze uczuć i z pewnością nie zainteresuje.

¹³ T. Goban-Klas, dz. cyt., s. 271.

¹⁴ Zob. <https://www.facebook.com/podolszycewczoraj?fref=ts>, [dostęp: 10 I 2014].

¹⁵ T. Goban-Klas, dz. cyt. s. 255.

¹⁶ Tamże.

Tego typu strona stwarza zatem, zgodnie z tezą McQuaila, „poczucie powiązania z innymi”. Odbiorca widząc, że daną stroną zainteresowane jest określone grono, odczuwa naturalną satysfakcję z powodu przynależności do większej grupy. Niemniej relacje te rzadko kiedy znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości; są one ograniczone wyłącznie do portalu społecznościowego. Tym samym rodzi się „doświadczenie empatii z problemami innych” (McQuail). Zostaje stworzona możliwość rozmowy na znany wszystkim temat; podzielenie się własnymi doświadczeniami i przeżyciami. Wystarczy zresztą przyjrzeć się jednemu z komentarzy, który wystąpił przy okazji jednego ze zdjęć: „Było tak pięknie” Określoną grupę łączy podobny stosunek emocjonalny, akurat tutaj, do miejsca. Powstaje pewna nić porozumienia, która niesie zadowolenie każdemu z użytkowników. Poza wspomnianym poczuciem empatii odbiorca zyskuje pewność, że jego np. wyjątkowy stosunek do miejsca, nie jest odosobniony (McQuail określa to jako „znajdowanie poparcia dla własnych wartości”). Śmiało możemy stwierdzić, że są to najsilniejsze czynniki, które wpływają na niezwykle dużą popularność portali społecznościowych. Jest to zjawisko zarazem paradoksalne w swojej istocie. Mimo braku kontaktu wzrokowego, słuchowego („realnego”) z drugim odbiorcą, tworzy się pewna społeczność (McQuail: „Posiadanie substytutu społecznych kontaktów”).

Nie wolno zapominać o tym, że Facebook pozwala użytkownikom na własną aktywność. W przypadku profilu „Podolszyce, jakich nie pamiętacie” każdy może przesłać zdjęcie pod warunkiem, że dotyczy opisywanej tematyki. Poprzez czynny udział w tworzeniu strony, odbiorca osiąga satysfakcję i staje się zarazem współtwórcą. Czynny udział w wirtualnej społeczności pozwala na, zgodnie z określeniem McQuaila, „wypełnienie czasu”. Dodatkowo każdy fanpage, choć zabrzmiało to trywialnie, umożliwia łatwą „ucieczkę od problemów i zmartwień” (McQuail).

Warto zauważyć, że internauci reagują także na aktualne wydarzenia sceny kulturowej czy politycznej. Nawiązanie do bieżącego tematu jest w zasadzie natychmiastowe; wystarczy, że pojawi się nowy problem, a jest niemal pewne, że spotka się też z reakcją facebookowiczów. Kiedy 11 listopada ubiegłego roku spłonęła tęczą na placu Zbawiciela, zostało założone kilkanaście fanpage’ów, z których dwa zdobyły po kilkadziesiąt tysięcy odbiorców: „Żądamy odbudowania tęczy na pl. Zbawiciela przez Ruch Narodowy”¹⁷

¹⁷ Zob. <http://www.facebook.com/pages/%C5%BB%C4%85dam-odbudowania-t%C4%99czy-na-pl-Zbawiciela-przez-Ruch-Narodowy/463248620451105?ref=ts&fref=ts>, [dostęp: 10 I 2014].

oraz „Tęcza biało-czerwona”¹⁸. Podobnie jak politycy, tak i internauci podzielili się na dwie grupy, które biegunowo odnoszą się do owych wydarzeń z obchodów Dnia Niepodległości. Facebook stanowić może znakomite pole do badań tendencji społecznych. To właśnie tutaj „szarzy obywatele”, o których głos zabiegają zarówno politycy, jak i media, swobodnie wypowiadają swoje opinie.

Z kolei, odnosząc się do innego, mniej kontrowersyjnego przypadku, przypomnijmy reakcje internautów, na niecodzienną sytuację z połowy października 2012 roku. Dach na Stadionie Narodowym w Warszawie, który miał chronić piłkarzy, jak i kibiców przed deszczem, nie chciał się otworzyć właśnie z powodu opadów¹⁹. Fanpage „Basen Narodowy w Warszawie” zdobył natychmiast niezwykłą popularność. Licznik użytkowników notował kolejne rekordy; do dzisiaj, ponad 52 tysięcy facebookowiczów zagląda na ów profil²⁰. Wspólny temat, zwłaszcza jeśli jest świeży, po prostu musi spotkać się z szerokim odzewem i dyskusją. Chociaż tę ostatnią zastępuje dzisiaj w jakiś sposób opcja *lubię to!* Rozmowa ogranicza się najczęściej do komentarzy poszczególnych użytkowników; haseł w stylu „super!”, „nieźle” (co już sygnalizowaliśmy). Występuje za to coś zupełnie innego: udostępnianie na facebookowej tablicy samego użytkownika komentarza czy, znacznie częściej, śmiesznego obrazka z danej strony. Profil „Basen Narodowy w Warszawie” oferował pod tym względem sporo, co zresztą stanowi o sile tego typu fanpage’ów. W jednym miejscu internauta z łatwością może odnaleźć informacje z kilku czy kilkunastu popularnych portali. Wystarczy wspomnieć chociażby satyryczne strony w rodzaju kwejk.pl²¹ czy demotywatory.pl²², które wręcz polują na nietypowe zdarzenia, a użytkownicy tych serwisów prześcigają się w co bardziej złośliwych „artystycznych” wytworach (są to najczęściej fotomontaże). Na jednym z nich widzimy popularnego pisarza, Paula Coelho, który słynie z umieszczania w swoich książkach pięknych, choć niekoniecznie odkrywczych spostrzeżeń, zaś twórca grafiki proponuje nam czarno-białe zdjęcie pisarza, a obok sentencję „Nie zamykajmy stadionów”. Z kolei ktoś inny, zapewne z pomocą Photoshopa, umieścił na boisku Chińczyków zbierających ryż z komentarzem: „Stadion

¹⁸ <http://www.facebook.com/teczabialoczerwona?fref=ts>, [dostęp: 10 I 2014].

¹⁹ Zob. <http://www.tvn24.pl/eliminacje-do-mundialu-2014,67,m/kompromitacja-zamiast-meczu-przelozony-na-srode,283035.html>, [dostęp: 11 I 2014].

²⁰ Zob. <https://www.facebook.com/Narodowy.Basen?fref=ts>, [dostęp: 11 I 2014].

²¹ <http://kwejk.pl/>, [dostęp: 11 I 2014].

²² <http://demotywatory.pl/>, [dostęp: 11 I 2014].

Narodowy w Warszawie. Chiny zainteresowane kupnem”²³. Facebook pozwala zgromadzić wszystkie te twory w jednym miejscu. Internauci, w zasadzie szybciej niż reporterzy czołowych telewizji czy czasopism, odnoszą się do nowopowstałej sytuacji i to oni w jakiś sposób zaczynają sterować opinią publiczną. Stwarza się zatem niebezpieczeństwo powstania nowych stereotypów. Od czasów feralnego wydarzenia, określenie „basen narodowy”, które zadebiutowało właśnie na Facebooku, weszło na stałe do języka codziennego. Posługują się nim nawet serwisy informacyjne w odniesieniu do innych wydarzeń. Kiedy na początku stycznia 2014 roku na Stadionie Narodowym otwarto lodowisko, jedna ze stron informacyjnych swój artykuł zatytułowała: *Był „basen narodowy”, jest narodowa ślizgawka*²⁴. Negatywny obraz popularnego miejsca został zapamiętany, zgodnie z uwagami Melvina DeFleur i Everette Dennis, jako „relatywnie trwałe schemat”²⁵.

Zaznaczmy jeszcze, że profil „Basenu Narodowego”, który posłużył nam tutaj za przykład, wciąż funkcjonuje. Co prawda jego popularność zdecydowanie zmalała w ostatnich miesiącach i dopiero ulewę z początku czerwca 2013 roku spowodowały ponowne zwiększenie aktywności facebookowiczów na tej stronie. Innymi słowy: potrzebny jest określony bodziec, aby zjawisko medialne spotkało się z większym zainteresowaniem. Widać to nawet po statystykach, które w części są udostępnione. O ile jeszcze pod koniec maja 2013 liczba dziennych polubień przekraczała nieco ponad 100 kliknięć, tak już, w tygodniu, gdy deszcz przysporzył kłopotów stołecznemu miastu, liczba „lajków” oscylowała wokół liczby 9000 dziennie²⁶.

Chodzi więc tylko o chwilę, co pozwala zauważyć, jak szybko, właśnie w dobie Internetu, Facebooka, przyjmujemy informacje, by zaraz o nich zapomnieć. Prezentowana na stronie krzywa²⁷ mówi sama za siebie. Kiedy temat przestał odgrywać rolę pierwszoplanową w mediach, to spadła i liczba kliknięć. Po początkowej aktywności, która pozwalała nawet na kilkadziesiąt wpisów dziennie, zainteresowanie gwałtownie spada i wpisy zaczynają pojawiać się zdecydowanie rzadziej. Obecnie serwis odnotowuje ok. 50-

²³ Zob.

http://www.facebook.com/photo.php?fbid=273845566089385&set=a.165097196964223.43955.165096706964272&type=1&relevant_count=1, [dostęp: 11 I 2014].

²⁴ <http://fakty.tvn24.pl/aktualnosci,59/byl-basen-narodowy-jest-narodowa-slizgawka,384430.html>, [dostęp: 11 I 2014].

²⁵ Zob. T. Goban-Klas, dz. cyt., s. 257.

²⁶ Niestety Facebook umożliwia tylko wgląd do statystyk dotyczących ostatniego miesiąca. Przytoczone dane opieram o moje wcześniejsze zainteresowanie rozwojem opisywanego wyżej fanpage’a.

²⁷ Zob. <http://www.facebook.com/Narodowy.Basen/likes>, [dostęp: 11 I 2014].

100 „lajków” tygodniowo (widoczny bardzo duży spadek w porównaniu z rekordami notowanymi w pierwszych dniach) i utrzymuje się tendencja spadkowa.

Warto dodać, że o ile na początku działalności fanpage „Basen Narodowy w Warszawie” zajmował się tylko satyrycznym ujęciem wydarzeń z października 2012 roku, tak teraz wpisy tam umieszczane dotyczą zupełnie innych epizodów (np. zgłoszenie poparcia dla jednego z piłkarzy²⁸). Jak podaje Goban-Klas, powołując się na badania DeFleur i Dennisa, *przez dłuższy okres media zajmują się pewnym tematem w konsekwentny sposób, a ich przekazy potwierdzają wzajemne, ogólne ujęcie tematu*²⁹. Temat po kilkunastu miesiącach stracił na znaczeniu i profil, aby wciąż cieszył się zainteresowaniem (choć już zdecydowanie mniejszym), musi zająć się innymi tematami. Facebook, jak zresztą i świat realny nie jest wolny od nowych trendów. Jak wspomnieliśmy na początku, tego typu strony pojawiają się w milionach na najpopularniejszym obecnie portalu społecznościowym. Niektóre, jak wyżej omówione, cieszą się ogromną popularnością, inne dotyczą mniejsze grupy.

O ile większość tych stron ma charakter informacyjny bądź stricte humorystyczny, tak w niektórych przypadkach granica zostaje wyraźnie przekroczona. Istnieje na Facebooku chociażby fanpage, który atakuje pamięć bł. Jana Pawła II³⁰. Zamieszczone tam zdjęcia są opatrzone krzykliwymi, niezwykle dosadnymi komentarzami, które, nie bójmy się tego określenia, są po prostu prymitywne. Dla przykładu. Na stronie znajdujemy zdjęcie papieża z jednej z pielgrzymek do Afryki; ukazany jest moment, gdy papież podaje Eucharystię ciemnoskórej kobiecie. Komentarz do zdjęcia: *Watykan używał hostii skażonych HIV jako broni biologicznej przeciw czarnoskórym Afrykanom. Prawda musi wyjść na jaw! Norymberga dla Wojtyły*³¹. W pierwszym zdaniu, które, co ważne, ma charakter oznajmujący, zostaje podana niepotwierdzona niczym informacja. Co więcej, nie wiemy, kto ją umieszcza. W drugim, wykrzyknikowym, używa się z kolei chwytliwego określenia: „Prawda musi wyjść na jaw!”. Zdanie to sugeruje, że podana informacja jest pewna („prawdziwa”), choć nie ma na to oczywiście żadnego potwierdzenia. Autor poprzez sugestię, że chodzi o „prawdę”, nastawia odbiorców negatywnie do postaci papieża-Polaka. Wreszcie w ostatnim zdaniu (po wykrzyknikowym ponownie następuje oznajmienie, stwierdzenie) autor proponuje karę

²⁸ <http://www.facebook.com/Narodowy.Basen/posts/341710042636270>, [dostęp: 11 I 2014].

²⁹ T. Goban-Klas, dz. cyt., s. 258.

³⁰ <http://www.facebook.com/jpszluge?fref=ts>, [dostęp: 11 I 2014].

³¹ Zob.

<http://www.facebook.com/photo.php?fbid=492577914188416&set=a.487994604646747.1073741827.487991247980416&type=1&theater>, [dostęp: 11 I 2014].

kojarzoną ze zbrodniarzami przeciw ludzkości. Oczywiście, szczerze wątpimy, aby ktokolwiek z internautów traktował działalność tego typu fanpage'a w sposób dosłowny. Niemniej ważna jest sama obecność tego typu stron. Choć ilość „lajków” utrzymuje się tutaj na bardzo niskim poziomie w porównaniu z prezentowanymi wyżej fanpage'ami (strona w kilkanaście dni znalazła nieco ponad 260 odbiorców³²), to jednak strony te nadal powstają. Interesujące, że omawiany fanpage cieszy się największym zainteresowaniem w grupie 13-17 latków³³, czyli osób, które w zasadzie nie powinny pamiętać z własnego doświadczenia działalności papieża. Młodzież dostaje przerysowany i nieprawdziwy obraz autorytetu, postaci wybitnej, szanowanej niezależnie od wyznania (dość wspomnieć o nagrodzie człowieka roku przyznanej Janowi Pawłowi II przez magazyn „Time” w 1994 roku), co wpłynąć może na dalsze postrzeganie papieża Wojtyły.

Nie ulega wątpliwości, że Facebook zmienił świat, a przedstawione powyżej strony to tylko maleńka część wirtualnej rzeczywistości. Potwierdzają się słowa Gobana-Klasa, że *istotną cechą nowych mediów jest przekraczanie granic między technologiami i mediami [...] To samo medium może być używane w celach prywatnych i publicznych [...]*³⁴. Powstaje wielka społeczność, w której każdy ma jakiś udział. Czy jest to dobre? Czas pokaże, ale zawsze warto bliżej przyjrzeć się profilowi (fanpage'owi), zanim odbiorca zacznie akceptować treści na nim zamieszczane bez jakiegokolwiek sprzeciwu. W końcu nie każda informacja zamieszczana w sieci jest prawdziwa, a posługiwanie się niewłaściwą informacją może prowadzić do szeregu nieporozumień, nie tylko w wirtualnym świecie, ale i w tym rzeczywistym.



³² Zob. <https://www.facebook.com/jpszluge/likes>, [dostęp: 11 I 2014].

³³ Tamże.

³⁴ T. Goban-Klasa, dz. cyt., s. 25.



**Projekty edukacyjne realizowane
w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Jagiełły w Płocku:**



**Urodzeni w niewoli – dzieciom Niepodległej.
Polscy historycy literatury**



Klasyki historiografii polskiej



Wielkie dzieła kultury



Zapomniani Polacy



Głośne czytanie nocą



Międzyszkolny Klub Myśli Polskiej



*Zmagając się z wielką myślą,
sami stajemy się wielcy*
~ Tomasz Zbrzezny

Międzyszkolny Klub Myśli Polskiej *w LO im. Wł. Jagiełły w Płocku*



Zapraszamy uczniów, studentów, dorosłych, wszystkich zainteresowanych szeroko rozumianą kulturą na zajęcia Międzyszkolnego Klubu Myśli Polskiej

w sali nr 17 o godz. 16.00 w każdą środę

Zajęcia (wykłady z historii filozofii, lektura klasycznych dzieł polskiej myśli społecznej, historiograficznej, filozoficznej i teologicznej, lektura klasyków filozofii i socjologii europejskiej) **prowadzi Tomasz Zbrzezny, wykładowca akademicki Politechniki Warszawskiej.**

Rozpoczynamy ósmy rok działalności!